

CHRZEŚCIJANIN

ISSN 0209-0120 INDEKS 35462

nr 03-04 (638-639) marzec-kwiecień 2005

www.chn.kcz.pl



Spis treści

s. 3 OD REDAKCJI

Monika Kwiecień

Nie do wiary?

s. 4 KAZANIE

Dietrich Bonhoeffer

Kazanie ślubne z celi więziennej

s. 6

Piotr Nowak

Małżeństwo zaatakowane

s. 8

Grzegorz Gruszczyński

Gotowi do drogi

s. 9

Tertulian z Kartaginy

**Pochwała małżeństwa
chrześcijańskiego**

s. 10 HISTORIA

Monika Kwiecień

Martyria znaczy świadectwo

W 60-lecie śmierci Dietricha Bonhoeffera

s. 12 JEDNO Z DZIESIĘCIU

Marcin Żerański

Dekalog II

s. 13 NASZA WIARA

Edward Czajko

Pismo Święte

s. 15

Znaczenie Biblii (według Williama Barclaya)

s. 16

Piotr Karaś

Razem możemy więcej

s. 18 ŚWIADECTWO

Uwolnienie od skłonności homoseksualnych

s. 20 KTO JEST KIM?

Prezb. Arkadiusz Kuczyński

2

NASZA OKŁADKA

CHRZESCIJANIN

ISSN 0209-0120 INDEXS 35462
nr 03-04 (638-639) marzec-kwiecień 2005



■ Małżeństwo

s. 21 KTO JEST KIM?

Prezb. Piotr Nowak

s. 22 Duszpasterstwo Młodzieży

Julita Rachwańska

STARTujemy!

s. 23 Relacja

Ewa Kaczmarczyk

**Bóg nie był kimś obcym
w miejscu zapomnianym przez ludzi**

s. 24 MISJA I EWANGELIZACJA

Mariusz Antoszczuk

Doświadczenia z „Kanaanu”

s. 26 ODESZLI DO PANA

s. 27 Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

s. 31

Budowa Domu Seniora

Inicjatywa Zboru w Kietrze

■ Od Redakcji

Nie do wiary?

Zdarzyło ci się już umrzeć? *Nie, to nie błąd w druku.* Czy zdarzyło ci się doświadczyć, jak umiera ostatni sojusznik – nadzieja? Żachnie się ktoś, że prawdziwego chrześcijanina (tu przeżyjemy muskuły i wstawiamy nazwę najlepszej chrześcijańskiej marki) nic takiego spotkać nie może. Ja jednak nie piszę o ideologii, tylko o rzeczywistości, a one nie zawsze są z sobą w zgodzie. Mam w każdym razie na myśli jedno z trudnych doświadczeń, jakie spotykają ludzi wierzących – patrzeć, jak chwieje się w posadach, jak wymyka się to, w co zainwestowaliśmy serce i wiarę, a więc także pracę i twórcze siły. To nadawało życiu sens; nic dziwnego, że umiera wówczas część nas samych. Może nawet czujesz się tak, jakby został z ciebie zewłok przywalony głazem wielkim jak skała, wokół pustynia po najdalszy horyzont, a towarzystwa dotrzymują tylko gatunki należycie przystosowane. Lub jeszcze walczysz, ale gdziekolwiek się obrócisz – walisz głową w mur. Aż zaczyna cię kusić zwątpienie w sens drogi obranej z modlitwą i pragnieniem jedności z wolą Bożą. Zwątpienie w sens własnego powołania.

Dławi cię przy tym jarzmo społecznej presji odniesienia Sukcesu. (Mówi się wprawdzie: *Sukces nie jest imieniem Boga*, ale nie łudźmy się – dla nas Sukces to idol. Nie? To przypatrz się, z jaką człobitnością traktuje się ludzi Sukcesu). Torturą jest nie lęk o przyszłość, której koleje, dotąd w granicach rozsądku przewidywalne, wypaczyły się i rozjechały, lecz to, że resztką sił zmagasz się z poczuciem zaprzeczania własnego życia. Potknięcia, porażki – ludzka rzecz; raz jest się pod wozem, raz na wozie. Ale jak żyć w poczuciu, że zmarnowało się życie, że zainwestowane siły – energia tylko do pewnego etapu odnawialna – poszły na marne? I to najbardziej dosłownie dobiła, bo nie daje się pogodzić ze świadomością, że należysz do Boga, a Bóg jest Panem. (Jeżeli, miły Czytelniku, to dla ciebie czysta fikcja, nie martw się – jeszcze wszystko się może zdarzyć).

A na tym nie koniec! Bo jeśli już przytrafiło ci się umrzeć – to czeka cię coś, czego można doznać tylko za cenę śmierci.

Oto Bóg rozsądza skałę, rozbija skorupę! Boże życie ma moc tworzenia nowych struktur, tryska z niepowstrzymaną siłą, rozprzestrzenia się i nie daje się zdławić: „Spra- wił, że strumienie trysnęły ze skały i wody spływały jak rzeki” (Ps 78,16).

Pamiętasz, jak to było z Jezusem? „I oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odważył kamień i usiadł na nim” (Mt 28,2).

Jeśli wydaje ci się, że twoje życie zamieniło się w grobowiec na pustyni – Bóg jest odpowiedzią. „Dlaczego uważacie za rzecz nie do wiary, że Bóg wzbudza umar- tych?” (Dz 26,8). On ożywia martwe kości, On odważa kamień z grobu. I nie ma już grobu, tylko nowe życie! Bóg odradza, stwarza na nowo, a w razie potrzeby, jeśli taka Jego wola – wciąż od nowa. To nie żadna reinkarnacja. To zaledwie przedsmak zmar- twychwstania umarłych w dniu Pańskim.

On jest Panem, to w Jego ręku jest twoje życie i twoja śmierć. Dlatego niczyja opinia: ani twoja własna, ani cudza – współczesnych czy potomnych, po lustracji, względnie po rehabilitacji – nie jest miarodajna. Liczy się naprawdę to, czy Bóg wypowiada nad nami swoje TAK.

Jeśli Bóg ze mną, cóż może uczynić mi człowiek? – ten okrzyk brzmi i w Starym, i w Nowym Testamencie. Doświadczenie pokazuje oczywiście, że może. Może dużo... w granicach Bożego dopustu. Na przykład apostoł Paweł od początku swej misji znalazł się w turbopralce z wyzmaczką. Ze strony wrogów spotkało go wszystko, na co można liczyć z ich strony (pod tym względem są niezawodni), proszę zresztą spraw- dzić w 2 Kor 11,23-27. A ze strony współbraci? Ponieważ obydwie strony w pewnej mierze pokrywają się ze sobą, wstydu oszczędźmy, przywołując tylko jedno jego wy- znanie (2 Tm 4,16-17): „W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszy- scy mnie opuścili [...]; ale Pan stał przy mnie i dodał mi siłę”.

Jest w *Śpiwniku Pielgrzyma* pogodna, prosta pieśń autorstwa Lewiego Pethrusa (nr 370). Jej refren brzmi: „Wszystko tu runąć może, góry upadną w morze, lecz obiet- nice Boże wieczne i pewne są!”.

Pamiętaj:

„To jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków.

On nas prowadzi poza śmierć”.

Monika Kwiecień

WYZNANIE WIARY

Kościół Zielonoświątkowy w Polsce

Wierzymy,

że Pismo Święte – Biblia – jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia.

Wierzymy w Boga w Trójcy Świętej jedynego, w osobach Ojca i Syna, i Du- cha Świętego.

Wierzymy w Synostwo Boże Jezusa Chrystusa, poczętego z Ducha Świętego, narodzonego z Marii Dziewicy; w Jego śmierć na krzyżu za grzech świata i Jego zmartwychwstanie w ciele; w Jego wniebo- wstąpienie i powtórne przyjście w chwale.

Wierzymy w pojednanie z Bogiem przez opamiętanie i wiarę w ewangelię, w chrzest i Wieczerzę Pańską.

Wierzymy w chrzest Duchem Świętym, przeżywanie pełni Ducha i Jego darów.

Wierzymy w jeden Kościół, święty, po- wszechny i apostołski.

Wierzymy w uzdrowienie chorych jako znak łaski i mocy Bożej.

Wierzymy w zmartwychwstanie i życie wieczne.

Miesięcznik „Chrześcijanin” jest orga- nem prasowym Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce. Ukazuje się od 1929 r.

Wydawca: ARKA Wydawnictwo i Poligra- fia, ul. Bóżnicza 5, 43-400 Cieszyń

Redakcja: Monika Kwiecień – redaktor naczelna, Edward Czajko, Krzysztof Matuszew- ski – redaktor, Sławomir Kasjaniuk – design & pre press, Mariusz Jańczak – webmaster

Adres Redakcji:

ul. Sienna 68/70, 00-825 Warszawa, tel. i faks (22) 620 02 65; e-mail: chn@kz.pl; WEBSITE: <http://www.chn.kz.pl>

Konto: Miesięcznik „Chrześcijanin”, BZ WKB, 10 O/Warszawa, nr 49 1090 2574 0000 0006 4400 8327

Prenumerata 2005:

krajowa

roczna – **42 zł**; półroczna – **21 zł**,

cena pojedynczego numeru – **7 zł**;

zagraniczna:

Czechy – **12 USD**; Europa Zach. – **20**

Euro; Ameryka Płn. – **25 USD**;

Ameryka Płd. i Australia – **32 USD**.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówio- nych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów oraz nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Kazanie ślubne z celi więziennej

Abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego". Ef 1,12

Dietrich Bonhoeffer

Tłum. Edward Czajko

Jest rzeczą całkowicie właściwą i stosowną, by narzeczeni powitali dzień swoich zaślubin w poczuciu triumfu. Wszystkie trudności, przeszkody, wątpliwości zostały przezwyciężone. Obie strony wygrały najważniejszą bitwę w swoim życiu. Powiedzieliście jedno drugiemu: „Ślubuję!”, i tym słowem daliście świadectwo waszej dobrowolnej zgody i przekroczyliście krytyczny punkt w waszym życiu. Wy sami wiecie bardzo dobrze o wszystkich wątpliwościach i wahaniach, których nie skąpi trwające całe życie partnerstwo dwu osób. Przewyciężyliście je jednak radosnym zaufaniem i swoją dobrowolną zgodą podbiliście nowe ziemie, na których zamieszkacie. Każde zaślubiny są okazją do radości – radości z tego powodu, że ludzie mogą dokonywać tak wielkich rzeczy i że dana jest im wolność i moc wzięcia steru swego życia w swoje ręce. Dzieci tej ziemi są słusznie dumne z tego, że dano im prawo kształtowania swego przeznaczenia. Jest zatem rzeczą stosowną, że narzeczeni są dumni z tego w dniu swoich zaślubin.

Byłoby błędem zbyt lekko i nieodpowiedzialnie mówić tu o woli Bożej. Nie może być wątpliwości co do tego, że wasza własna ludzka wola działa tutaj i że właśnie ona obchodzi dzisiaj swój dzień zwycięstwa. Kurs, który dzisiaj obieracie, jest tym kursem, który wy sami sobie określiliście. Nie jest to coś, co ma przede wszystkim sens religijny, lecz coś całkowicie z tego świata. I tylko wy, wyłącznie wy sami, ponosicie pełną odpowiedzialność za to, co dzisiaj czynicie; tej odpowiedzialności nikt z was nie zdejmie. To właśnie wy, mąż i żona, jako para małżeńska musicie ponosić całą odpowiedzialność za powodzenie waszego małżeńskiego życia wraz ze szczęśliwością, jaką ono przynosi. Jeśli nie możecie dzisiaj śmiało powiedzieć: „To jest nasze postanowienie, nasza miłość, nasza droga”, znaczy to, że chcecie ukryć się za fałszywą pobożnością. „Żelazo i stal mogą przeminąć, ale nasza miłość trwać będzie na wieki”. Spodziewacie się znaleźć w sobie nawzajem tę ziemską błogość, w której – cytując pewną pieśń średniowieczną – jedna strona dla drugiej jest pociechą, ciałem i duszą. Taka nadzieja ma swoje właściwe miejsce zarówno w oczach Bożych, jak i ludzkich.

Oboje byliście obficie błogosławieni w waszym życiu aż do tej chwili i macie wszelki powód do wdzięczności. Piękno i radość życia były waszym udziałem, otaczała was miłość przyjaciół. Pośród zmienności życia mogliście zawsze liczyć na wsparcie waszych rodzin i przyjaciół. A teraz znaleźliście siebie i wreszcie osiągnęliście cel waszych pragnień. Takie życie –

jak dobrze wiecie – nie przychodzi nigdy samo przez się, nie my je tworzymy własną mocą. Bywa ono dane jednym, pozbawieni są go inni. To właśnie mamy na myśli, gdy mówimy o Bożej opatrności. I kiedy dzisiaj radujecie się, że osiągnęliście swój cel, bądźcie wdzięczni Bogu, że zostaliście tu doprowadzeni. I jak bierzecie dzisiaj na swoje barki pełną odpowiedzialność za to, co czynicie, z równą ufnością możecie to wszystko powierzyć w ręce Boga.

Bóg zapieczętował wasze „Ślubuję!” swoim zobowiązaniem. On ukoronował waszą zgodę swoją zgodą. On obdarzył was tym triumfem, radością i dumą, czyniąc was w ten sposób narzędziem swojej woli i swego zamiaru wobec was samych i wobec innych. W swojej niezgłębionej łaskawości Bóg dołącza swoje „Tak!” do „Tak!” wypowiedzianego przez was oboje. A czyniąc tak, tworzy On z waszej miłości coś, co przedtem nie istniało, a mianowicie święty stan małżeński.

Bóg kieruje waszym małżeństwem. Małżeństwo jest czymś więcej niż tylko waszą miłością wzajemną. Ma ono większe znaczenie i wyższą godność. Albowiem jest ono Bożą świętą instytucją, dzięki której przedłuża



On istnienie ludzkości aż do końca czasów. W swojej miłości widzicie siebie jako jednostki, jako pojedyncze istoty na tym świecie; w małżeństwie zaś widzicie siebie samych jako ogniwa w łańcuchu pokoleń, które Bóg powołuje na świat i odwołuje do swojej chwały i swego królestwa. W swojej miłości widzicie tylko „niebo” waszego szczęścia, przez małżeństwo zaś zostaliście postawieni na posterunku odpowiedzialności wobec świata i ludzkości. Wasza miłość jest waszą prywatną sprawą, małżeństwo zaś jest czymś więcej niż sprawą prywatną. Jest ono stanem, instytucją. Jak korona dopiero czyni króla, a nie sama chęć czy gotowość panowania, tak samo małżeństwo, a nie po prostu wasza miłość wzajemna, czyni was mężem i żoną w oczach Boga i ludzi. Wasza miłość pochodzi od was, a wasze małżeństwo – od Boga. Tak jak Bóg jest niekończenie większy od człowieka, tak samo świętość, przywilej i obietnice małżeństwa są większe od świętości, przywilejów i obietnic miłości. Nie miłość wasza podtrzymuje małżeństwo, ale od tej chwili małżeństwo podtrzymuje waszą miłość.

Bóg czyni wasze małżeństwo nierozzerwalnym, trwałym. „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”. Bóg was łączy, to jest Jego czyn, nie wasz. Nie mieszajcie waszej miłości z Bogiem. Bóg czyni wasze małżeństwo nierozzerwalnym, On go strzeże przed wszelkimi niebezpieczeństwami grożącymi od wewnątrz i od zewnątrz. Jakże błogosławioną rzeczą jest świadomość, że żadna siła na ziemi, żadna ludzka słabość nie może rozłączyć tego, co Bóg łączy. Świadomości tego, możemy wyznaczyć z całą ufnością i przekonaniem: co Bóg złączył, tego człowiek nie może rozłączyć. Nie trzeba się więc niepokoić, należy pozbyć się tego lęku, który tak ściśle łączy się z miłością. Teraz możecie sobie powiedzieć bez cienia wątpliwości: „Odtąd już nigdy siebie nie utracimy. Z woli Bożej należymy do siebie, dopóki śmierć nas nie rozłączy”.

Bóg powołuje instytucję, w której macie żyć jako mąż i żona. „Żony, bądźcie uległe mężom swoim, jak przystoi w Panu. Mężowie, miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi” (Kol 3,18-19). Swoją miłością zakładacie dom. Do tego potrzeba instytucji, a ta instytucja jest tak ważna, że sam Bóg ją ustanawia. Bez niej życie znalazłoby się w chaosie. Możecie prowadzić dom swój jak wam się podoba, z wyjątkiem jednego: żona musi być poddana mężowi, a mąż musi kochać żonę. W ten sposób Bóg obdarza mężczyznę i kobietę właściwą każdemu z nich chwałą. [...] Kobieta, która usiłuje panować

nad swoim mężem, znieślawia nie tylko jego, ale także samą siebie. Podobnie i mąż, który nie kocha żony tak, jak powinien, znieślawia zarówno ją, jak i samego siebie. A wówczas oboje znieślawiają chwałę Bożą, która ma otaczać stan małżeński. [...]

Bóg obdarzył małżeństwo zarówno błogosławieństwem, jak i brzemieniem. Błogosławieństwem jest obietnica odnośnie do dzieci. Bóg zaprasza człowieka do współpracy w dziele tworzenia i zachowania. Ale zawsze to Bóg sam błogosławi małżeństwo dziećmi. „Oto dzieci są darem Pana” (Ps 127,3) i tak należy na nie patrzeć. Od Boga otrzymują rodzice swoje dzieci i do Boga powinni je prowadzić. Rodzice sprawują nad dziećmi władzę, która pochodzi od Boga. Pismo Święte łączy piąte przykazanie Dekalogu z obietnicą długiego życia na ziemi. Ale z drugiej strony, od chwili pojawienia się człowieka na ziemi, Bóg ciągle przypomina, że ziemia znajduje się pod przekleństwem grzechu i że nie jest ona ostateczną rzeczywistością. Z tego powodu na przeznaczenie mężczyzny i kobiety pada cień gniewu Bożego. Dlatego też kobieta musi rodzić dzieci w bólu, a mężczyzna, by utrzymać rodzinę, musi pracować w pocie czoła i zbierać wiele cierni i ostów. To brzemień powinno skłaniać mężczyznę i jego żonę do wzywania Boga i przypominać im o ich wiecznym przeznaczeniu w Jego Królestwie. Ziemski dom jest obrazem niebieskiego, ziemską rodzina jest symbolem Ojcostwa Bożego wobec ludzi, którzy są Jego dziećmi.

Bożym zamiarem jest oparcie waszego małżeństwa na Chrystusie.

„Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga”. Słowem, życie razem, przebacząc sobie grzechy, gdyż bez przebaczenia nie może się ostać żadna ludzka społeczność, nie mówiąc o małżeństwie. Nie obstawajcie przy swoich prawach, nie oskarżajcie się wzajemnie, nie sądźcie i nie potępiajcie jedno drugiego, nie szukajcie winy jedno w drugim, ale przyjmujcie się nawzajem takimi, jakimi jesteście, i przebaczajcie sobie każdego dnia z głębi waszych serc. Od pierwszego dnia do ostatniego niech waszą regułą będą słowa: „Przyjmujcie jedni drugich [...] ku chwale Boga”.

Takie jest Słowo od Boga dla waszego małżeństwa. Dziękujcie Mu za nie, dziękujcie za to, że doprowadził was do tego miejsca. Proście, by On utrwalił wasze małżeństwo, utwierdził, poświęcił i zachował do końca. Wówczas małżeństwo wasze będzie służyć „uwielbieniu chwały Jego”. Amen. ■

Kazanie to uwięziony za udział w spisku antyhitlerowskim pastor Dietrich Bonhoeffer (zob. artykuł na s. 10-12) napisał z okazji ślubu swojej siostrzenicy Renate Schleicher ze swym przyjacielem i po-wiernikiem Eberhardem Bethge. Przekład za: *Letters and Papers from Prison*, London 1970. Tekst, obecnie publikowany w wersji skróconej i poprawionej, ukazał się w „Kalendarzu Chrześcijanina” 1983, s. 145-150.

małżeństwo zaatakowane

Czy możesz, zanim będziesz dalej czytać ten artykuł, zatrzymać się nad jego tytułem? „Małżeństwo zaatakowane” – jakie to budzi w tobie skojarzenia?

Piotr Nowak

Może myślisz o małżeństwie jako instytucji przeżywającej kryzys, może przyszło ci na myśl znajome nieszczęśliwe małżeństwo, a może czujesz ukłucie gdzieś głęboko w sercu, bo ten tytuł dotyka ciebie osobiście. Nie wiem, o czym pomyślałeś lub co czujesz, ale zakładam, że na podstawie tego, co widzimy wokół nas oraz w nas samych, jesteśmy zgodni, iż małżeństwo jako dobro ustanowione przez Boga zostało zaatakowane.

Przypominam sobie pewien program kabaretowy, w którym dziecko zapytane, dlaczego ceremonia ślubna powinna być doniosła i piękna, odpowiada: „Ponieważ jest to ostatni szczęśliwy dzień w ich (pary młodej) życiu”. W ten ironiczny sposób opisana zostaje smutna rzeczywistość, w której wzrasta niechęć do zawierania małżeństw, akceptacja konkubinatów i społeczne przyzwolenie na rozwód i powtórne małżeństwo.

Niestety, ta rzeczywistość wokół nas, w coraz większym stopniu nasycona małżeńskimi nieporozumieniami, samotnością i bólem, a przede wszystkim oparta o niebiblijne założenia życia rodzinnego, wywiera przemożny negatywny wpływ na nas, chrześcijan, kreując nasze postawy i wpływając na podejmowane decyzje. Jako chrześcijanie żyjemy „na styku” Królestwa Bożego i księstwa ciemności i te dwa z natury wykluczające się światy potrafią się w nas tak bardzo

„wymieszać”, że stajemy się nieczuli na to, co święte i fundamentalne. Także gdy chodzi o życie małżeńskie.

Nie tak dawno pewien młody mężczyzna poprosił mnie o rozmowę na temat małżeństwa. Wiedziałem, że jest chrześcijaninem i aktywnym członkiem swojego Kościoła. Gdy powiedział, że jest gotów zamieszkać ze swoją narzeczoną przed ślubem, aby mogli „lepiej się poznać”, przez chwilę nie mogłem zebrać myśli, oszołomiony tym, co usłyszałem.

W trakcie rozmowy pomogłem mu spojrzeć na relację z narzeczoną i jego przyszłe małżeństwo z Bożej perspektywy i wiem, że nie zrobił tego, co zamierzał.

Wydaje się, że rozpoczęty w Ogrodzie Eden atak na człowieka pozostającego w uszczęśliwiającym go związku małżeńskim i w bliskiej więzi z Bogiem Stworzycielem (1 M 2,18-24) nasilił się i przybrał różnorodną, bardzo współczesną i czasem pozornie niewinną postać. Mój przyjaciel, doradca rodzinny, gdy dowiedział się, że zamierzam pisać o „małżeństwie zaatakowanym”, zwrócił uwagę na szalony, zabiegany i zapracowany tryb życia, który wyniszcza bliską relację ze współmałżonkiem, a potem zaśmiał się i dodał, że w tym sensie i moje małżeństwo zostało zaatakowane. Tak, miał rację, a ja modłę się, aby Pan pomógł mi nie zagubić się w zawodowej aktywności i z tego powodu nie skrzywdzić naszego małżeństwa.

Boże Słowo mówi, iż „bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich”, oraz zachęca nas, abyśmy stali „opasawszy biodra swoje prawdą” (Ef 6,12-14). W przypadku małżeństwa oznacza to wezwanie do „źródła”, do „początku” (Mt 19,8), do budowania na skałach, a nie na piasku, czyli do przestrzegania objawionych nam przez Boga prawd na temat małżeńskiego życia, a są to prawdy nieprzemijające (Mt 7,24-29). Czym jest więc chrześcijańskie małżeństwo? Jest ono:

- prawnym związkiem dwojga ludzi; jest to związek monogamiczny i heteroseksualny;
- związkiem skoncentrowanym na Chrystusie, poddającym się pod Jego autorytet;
- przymierzem miłości i wierności, „dopóki śmierć nas nie rozłączy” (Prz 2,16-17; Mał 2,14);
- jednością w znaczeniu biblijnym, a więc niezależnością od rodziców, wzajemnym oddaniem, uzupełnieniem i służbą, połączeniem seksualnym (1 M 2,24);
- głęboką, intymną więzią pomiędzy mężem i żoną, nie eliminującą tożsamości małżonków.

Uświadamiając sobie na nowo Boże prawdy na temat małżeństwa i widząc, co nasz przeciwnik robi z ludzkim życiem, nie mamy wątpliwości, że celem ataku na małżeństwo jest „kraść, zaryzować i wytracać” (J 10,10) – nie trzeba tłumaczyć, jest to działanie przeciwko naszemu dobru. Małżeństwo według Bożego ustanowienia zostało zaatakowane również dlatego, gdyż bezpośrednio

i obrazowo, prosty i zarazem piękny sposób, bardziej niż cokolwiek innego, zaświadcza o jedności Chrystusa z Kościołem i wyjaśnia, czym naprawdę jest miłość, która „nie szuka swego” (1 Kor 13,5).

Wierzę, że ci, którzy całym sercem szukają Pana, Jezusa Chrystusa, przez „bramy piekieł nie będą pokonani” (Mt 16,18); więcej, będą świecić wszystkim wokół, wzbudzając nadzieję i wskazując na dobrego Boga (Mt 5,15-16).

A jak w praktyce możesz zabezpieczyć własne małżeństwo przed atakiem? Mam tylko jedną radę. Rozmawiajcie ze sobą i módlcie się, módlcie się i rozmawiajcie ze sobą; innej drogi nie znam. Ponieważ mocno wskazuję na modlitwę i rozmowę, poniżej zamieszczam proste narzędzie pomocne w małżeńskiej rozmowie. Gorąco zachęcam, zróbcie to zadanie.

I jeszcze jedno. Przepraszam, jeśli was zaniepokoiłem, ale taka jest prawda – wasze małżeństwo zostało zaatakowane. ■

Pierwsza część zadania polega na uważnym przeczytaniu każdej z tez i samodzielnym, bez kontaktowania się ze współmałżonkiem, zakreśleniu na skali od 1 do 5 wartości odpowiadającej poziomowi twojej własnej satysfakcji w związku z poruszaną dziedziną życia małżeńskiego. „1” oznacza minimum, a „5” maksimum zadowolenia.

1. Autorytetem w naszym małżeństwie jest Jezus,
a Biblia jest najważniejszą lekturą w naszym domu.
1 2 3 4 5
2. Odczuwam, że jestem przez Ciebie kochana/y.
1 2 3 4 5
3. Wiem, że mogę liczyć na wsparcie
z Twojej strony zawsze, gdy tego potrzebuję.
1 2 3 4 5
4. Wiem, że mnie szanujesz i cenisz jako osobę.
1 2 3 4 5
5. Nie czuję się przez Ciebie zdominowana/y.
1 2 3 4 5
6. Słuchasz tego, co mam Ci do powiedzenia.
1 2 3 4 5
7. Rozmawiamy o sobie nawzajem, dzieciach,
pracy i wspólnie robimy plany na przyszłość.
1 2 3 4 5
8. Dzielimy się swoimi negatywnymi odczuciami,
takimi jak smutek, ból, wstyd, strach.
1 2 3 4 5
9. Okazujemy sobie uczucia
i czułość słowem i dotykiem.
1 2 3 4 5
10. Radość, śmiech, humor
to ważne elementy naszego życia.
1 2 3 4 5

Oto materiał dla Ciebie i Twojego współmałżonka.

**Posłuchaj, proszę,
powiem Ci, co czuję
w związku z naszym
małżeństwem.**

Druga część zadania polega na omówieniu swoich odczuć ze współmałżonkiem. Następnie zapiszcie w punktach to, co uzgodniliście – to znaczy, co w waszym związku pragniecie naprawić, rozwijać czy pielęgnować oraz w jaki **konkretny sposób** będziecie to robić.

Dla dobra naszego małżeństwa postanawiamy:

1. [Na przykład:] Będę ci mówił to, o czym ostatnio zapomniałem – że cię kocham. Wiem, że potrzebujesz to często słyszeć.
2.
3.
4.
5. (ltd.).

GOTOWI do drogi

Zakończenie wielu bajek – szczególnie tych z wątkiem miłosnym – brzmi: „i żyli długo i szczęśliwie...”. Co właściwie dzieje się później z bohaterami, przeważnie nie wiemy. A jak bywa w życiu? Jeśli zadalibyśmy sobie trud i w sobotę odwiedzili Urząd Stanu Cywilnego, moglibyśmy zabawić się w ponurą wylizankę. Co czwarta para z tych odświętnie ubranych, eleganckich, szczęśliwych i przejętych młodych małżonków w ciągu pięciu lat się rozstanie. Blisko 40 procent zawieranych w Polsce małżeństw rozpada się. Zachodnie statystyki wykazują, że także wśród ludzi określających siebie jako świadomie wierzących chrześcijan odsetek rozwodów jest bliski 40 procentom. Bo życie to nie bajka i pisze własne scenariusze z takim oto przykładowym zakończeniem:



Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia, szybko się pobrali, zamieszkali razem, zaczęła się szara rzeczywistość codziennego życia. On pracował, Ona też, a ponadto sprzątała, gotowała i prowadziła dom. On wracał zmęczony i nie miał ochoty na długie spacery, wypadki za miasto czy pójście do kina. Po pewnym czasie Ona odkryła, że z niego straszny bałaganiarz, a On złościł się na nią, że za dużo wydaje na ciuchy i kosmetyki. Pojawiły się dzieci, Ona była zmęczona i nie miała ochoty na pieśczęty, a On nie mógł spać po nocach i zaczął wracać później do domu. W końcu odkryli, że nie mają sobie nic do powiedzenia, mieszkają wprawdzie razem, mają wspólne konto bankowe i dzieci, ale są sobie zupełnie obcy. Zaczęli się zastanawiać, gdzie podziła się ta ich wielka miłość. Co takiego się stało?

Scenariusze są różne i każdy z nas mógłby podać wiele zakończeń miłosnych historii.

Czy ten przystojny pan młody i piękna panna młoda w białej sukni z welonem, którzy właśnie ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że jedno drugiego nie opuści aż do śmierci, zdają sobie sprawę, że życie to nie bajka? Oboje wierzą, że ich miłość wszystko przezwycięży, przetrzyma wszystkie próby i burze, ominie wszystkie rafy. Ale małżeństwo to wspólna podróż – długa i ryzykowna wyprawa w nieznaną.

Wybierając się na górską wędrowkę, musimy się odpowiednio do niej przygotować. Trzeba zabrać mapę, wygodne, mocne buty, okrycia przeciwdeszczowe, ciepłą kurtkę (w górach pogoda się szybko zmienia), prowiant itp. Gdy spotykamy kogoś, kto wspina się na skały w kłapkach, pukamy się w czoło i zastanawiamy, jak ktoś tak nieprzypadkiem mógł wybrać się na wspinaczkę. Inaczej przygotowujemy się do wyjazdu na turnus sanatoryjny, a inaczej na szkołę przetrwania. Jadąc w nieznane miejsce, kupujemy mapę, bo chcemy zminimalizować ryzyko zgubienia się, a zależy nam na dotarciu do celu. Czy młodzi małżonkowie mają taką małżeńską mapę? Sądząc po tym, że co trzecia para nie kończy jej razem, to nie. Rodzi się więc pytanie, czy istnieje „podręczny atlas małżeński”. Czy można przygotować młodych ludzi do wyprawy we wspólne życie? W jakimś stopniu można im pomóc.

Najpierw uporządkujmy fakty. Oto młoda para: zakochani w sobie po uszy, świata poza sobą nie widzą, nie dostrzegają wad w partnerze, nie mówiąc już o sobie. Przedszkolaki pytane w wywiadzie radiowym o ślub, wyraziły się o nowożeńcach następująco: „Są oczadziali miłością”. Znajdą się z najlepszej strony, lekceważą niepokojące sygnały w zachowaniu ukochanego czy ukochanej. Claude Roy trafnie scharakteryzował sytuację, w jakiej znajdują się młodożeńcy: „Najczęstsze małżeństwo to ich czworo: on, ona, jej wyobrażenie o nim i jego wyobrażenie o niej”.

Pierwszym pomocnym krokiem jest więc danie narzeczonemu sposobności, by zawczasu poznali i skonfrontowali swoje wyobrażenia i oczekiwania odnośnie do wspólnego życia. W czasie takich rozmów muszą zdjąć różowe okulary i dzięki temu mogą bardziej realnie spojrzeć w przyszłość. Poznanie partnera w różnych sytuacjach (jak zachowuje się w stresie, w obliczu problemów, gdy musi szybko podjąć decyzję itp.) pozwala rozpoznać silne i słabe strony związku i wypracować odpowiednie metody postępowania.

Bardzo ważne jest także, by narzeczeni poznali swoje domy rodzinne wraz z panującymi w nich zwyczajami, tradycjami i poglądami (innymi słowy, przeglądamy bagaż, jaki nosimy ze sobą). Nasze spojrzenie na małżeństwo kształtuje się przecież w rodzinie, w której się wychowywaliśmy. Często nieświadomie powielamy model rodzinnego domu w naszym małżeństwie, a nie zawsze jest to model najlepszy, nie zawsze też nasze modele do siebie pasują. Narzeczeni przed ślubem powinni także poznać swoje poglądy na temat pieniędzy, pracy zawodowej, potomstwa i metod wychowywania dzieci, relacji z rodzicami / teściami itd. Lista wy-

daje się nie mieć końca. Jeśli jednak młoda para będzie potrafiła szczerze ze sobą rozmawiać, dzielić się odczuciami i umiejętnie postępować w momentach kryzysów, to ich szanse na udaną wspólną podróż wzrosną.

Inną ważną umiejętnością, jakiej powinni nauczyć się nowożeńcy, to sposób pielęgnowania małżeństwa. Nie podlewany kwiat, nawet najpiękniejszy, więdnie i usycha, a nie plewiona grządka zarasta chwastami. O miłość trzeba dbać nie tylko od święta, w małżeńskie rocznice, ale naprawdę na co dzień.

Powracamy do pytania, jak pomóc młodym ludziom przygotować się do wspólnej podróży. Jak sprowokować ich do zagłębienia się w siebie i zdjęcia „miłosnych okularów”? Do małżeństwa można przygotowywać się samemu, sięgając choćby po wartościowe lektury, jednak bardziej mobilizującą do przemyśleń i dyskusji, a przez to skuteczniejszą metodą jest cykl spotkań przedmałżeńskich. Takie spotkania, prowadzone przez odpowiednio przygotowaną parę małżeńską, stwarzają warunki do budowania przez młodą parę solidnych podstaw przyszłego związku. W wielu Kościołach i zborach na Zachodzie rozwinęła się taka służba, także w naszym kraju odbywają się takie spotkania. Czy warto angażować siły i środki w takie działania? Wielokrotnie posługujemy się zza kazałnic sloganem „Silna, zdrowa rodzina to w efekcie silny, zdrowy Kościół”. Slogan sloganem, a życie życiem – jeśli ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości, zapraszam do najbliższego sądu zajmującego się sprawami rozwodowymi. ■

O czym warto porozmawiać przed ślubem

- O mnie, o tobie, o nas, czyli czym jest dla nas małżeństwo, jakie są nasze oczekiwania, nadzieje, obawy.
- Co znaczy dla nas opuszczenie ojca i matki (1 M 2,24)?
- Na czym polega połączenie i bycie jednym ciałem?
- Jakie są biblijne wzorce męża i żony i jak chcemy je zastosować w naszym związku?
- Jak wyobrażamy sobie rozwiązywanie problemów w naszym małżeństwie?
- Jakie mamy oczekiwania i plany odnośnie do pracy, gospodarowania finansami, mieszkania, dzieci itp.?
- Jak będą wyglądały nasze relacje z rodzicami i teściami?
- Co z naszych rodzinnych domów chcemy przenieść do naszego małżeństwa?
- Jaka będzie nasza rodzinna hierarchia wartości?

Tertulian z Kartaginy

Pochwała małżeństwa chrześcijańskiego



JAKŻE PIĘKNĄ WSPÓLNOTĄ JEST PARA WIERZĄCYCH, którzy mają jedną nadzieję, jeden cel swoich pragnień, jednakowy sposób życia i takiż sam zwyczaj posługi. Obydwoje są sobie braćmi, obydwójce współsługami; nie istnieje żadna różnica między duchem czy ciałem, jako że rzeczywiście dwoje są w jednym ciele. Gdzie jest jedno ciało, tam jest i jeden duch. Razem modlą się, razem rozmyślają, razem też odbywają posty; nawzajem się pouczają, nawzajem się zachęcają, nawzajem również siebie znoszą.

Obydwoje jednakowo zachowują się w kościele Bożym, jednakowo na uczcie Bożej, jednakowo w trudnościach, prześladowaniach i w chwilach wytnienia. Żadne z nich nie ma przed drugim tajemnic, żadne nie unika drugiego, żadne nie jest ciężarem dla drugiego. Chętnie nawiedza się chorego, a potrzebującemu przychodzi się z pomocą. [...] Z ust obojga wydobywają się psalmy i hymny, i nawzajem się zachęcają do współzawodnictwa, kto z nich lepiej może śpiewać swemu Panu.

Chrystus raduje się, gdy tak wielkie czyny widzi i o nich słyszy. Takim zsyła On swój pokój. Gdzie jest dwoje, tam jest i On sam; a gdzie On sam jest, tam nie ma złego. Takie są wskazówki, które Apostoł pozostawił w krótkich swoich wypowiedziach, abyście je poznali. [...] W inny sposób nie wolno wierzącym zawierać małżeństwa; a jeśli by nawet było wolno, to nie opłaca się tego czynić.

Do żony II, 8, 6-9, w przekładzie K. Obryckiego z drobnymi zmianami. Cyt. za: *Tertulian, opracowanie i wybór tekstów W. Turek, Ojcowie żywi XV, Kraków 1999, s. 243-245.*

■ Autor tej pochwały małżeństwa dwojga chrześcijan, Tertulian, działał w Kartaginie na przełomie II i III wieku. Otrzymał staranne wykształcenie retoryczne i prawnicze. Około roku 195 – zapewne na podstawie uważnej obserwacji chrześcijan, poddawanych wówczas surowym prześladowaniom, i gruntownej lektury Biblii – przyjął chrześcijaństwo („Stają się, nie rodzą się chrześcijanie”, pisał w *Apologetyku*) i został jego żarliwym obrońcą. Właściwy mu radykalizm sprawił, że około 207 r. przystąpił do ruchu ekstatyczno-charyzmatycznego – montanizmu; następnie założył skrajne stronnictwo, które zyskało miano tertulianistów. Zmarł po 220 r.

Jest pierwszym wielkim pisarzem chrześcijańskim piszącym po łacinie (nie zachowała się jego twórczość grecka), zasłużonym dla rozwoju piśmiennictwa chrześcijańskiego, zwłaszcza ojców afrykańskich: Cypriana z Kartaginy († 258) i Augustyna z Hippony († 430). Utalentowany literacko polemista, wiedziony pragnieniem doskonałości chrześcijańskiej, które ewoluowało ku ostremu rygoryzmowi moralnemu, pisał traktaty apologetyczne, dogmatyczne i moralno-ascetyczne. Wywarł między innymi wpływ na kształtowanie się chrystologii, wprowadził do języka kościelnego na przykład pojęcie Trójcy (*trinitas*).

Opr. M. K.

Martyria znaczy świadectwo

Monika Kwiecień

W 60-lecie śmierci Dietricha Bonhoeffera

„Świadek Jezusa Chrystusa pośród braci” – głosi napis na tablicy pamiątkowej w miejscu stracenia Dietricha Bonhoeffera, w obozie zagłady we Flossenburgu. Zginął na miesiąc przed końcem wojny, 9 kwietnia, z wyroku sądu doraźnego za udział w spisku na Hitlera. Gdy przyszli po niego podczas nabożeństwa, jakie odprawiał na prośbę współwięźniów, powiedział: „To koniec, ale dla mnie początek nowego życia”. Lekarz obozowy, świadek jego modlitwy przed egzekucją i samej śmierci, wspominał, że nie widział nikogo, kto by z taką ufnością powierzał się Bogu.

Urodził się w 1906 r. we Wrocławiu jako szóste z siedmiorga dzieci Karla Bonhoeffera, wybitnego psychiatry i neurologa, i Pauli z domu von Hase, córki kaznodziei Wilhelma II (złożył urząd po konflikcie z cesarzem) i profesora teologii praktycznej. Dorastał w Berlinie, gdzie ojciec objął w 1912 r. prestiżową katedrę. W domu dbano o talenty i zainteresowania dzieci, wpajając im zarazem poczucie odpowiedzialności i poszanowanie dla cudzych uczuć i potrzeb. „Myślenie-o-innych” stało się ważnym elementem teologii Bonhoeffera, ocenił Eberhard Bethge, jego przyjaciel i biograf. Oraz, dodajmy, jego postawy życiowej. Były one spójne i wzajemnie uwarunkowane, a przecież nie każdy staje przed tak krańcową szansą zaświadczenia o tej spójności. Jak w epoce pierwszych chrześcijan, gdy świadectwo (gr. *martyria*) wiary zaczęło oznaczać męczeństwo.

Sam myślał o nim z goryczą, chociaż z innego powodu, niż można sądzić: „Nie zdziwimy się, jeżeli także dla naszego Kościoła nastaną czasy, gdy żądać się będzie krwi męczenników – mówił z kazalnicy w rok po wyborze Hitlera na kanclerza. – Jednak ta krew, jeśli rzeczywiście mamy jeszcze odwagę i wierność, by ją przelać, nie będzie tak niewinna i przykładna jak krew pierwszych świadków. Na naszej krwi spoczywałaby bowiem nasza wielka wina: wina sługi nieużytecznego” (Dietrich Bonhoeffer, s. 43).

Mimo to niegasnące zainteresowanie jego świadectwem ma źródło w organicznej spójności myśli, wiary i życia, poddanej trudnej próbie, przy czym dzieli się ono na kilka wątków. Jednym z tych, które tymczasem odkładałam na bok, jest refleksja o Kościele i o przyszłości chrześcijaństwa w świecie bez Boga.

Wobec zła: świadczyć, że Panem jest Bóg

Bonhoeffer nie obracał głowy na słowiański wschód i nie znał dzieł Mickiewicza. Gdyby znał, zapamiętałby szydercze przesłuchanie z *Dziadów* części III:

[Senator:] Znasz ty teologiją – słuchaj, teologu.

Wiesz ty, że wszelka władza od Boga pochodzi,

Gdy władza każe mówić, milczeć się nie godzi. [...]

[Ks. Piotr:] Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha;

Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.

Oto pytanie: Co znaczy być świadkiem Jezusa Chrystusa, gdy zło panoszy się i w państwie, i w Kościele?

Znamienne, że po przejęciu władzy przez Hitlera Bonhoeffer wygłaszał w radio wykład o *Przemianach* pojęcia wódza; transmisję przerwano. W niedzielę po wyborach kanclerskich, gdy tłumy wiwatowały na cześć Führera, mówił w kazaniu: „Mamy w Kościele tylko jeden ołtarz, i jest to ołtarz Najwyższego, Jedyne naszego Pana, któremu, i tylko Jemu, mamy składać chwałę. [...] Nie mamy żadnych bocznych ołtarzy dla czczenia ludzi” (*Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, s. 81). Sprzeciw wobec nazizmu, wyniesiony z domu, zyskał wyraz w wyznaniu wiary. To samo świadectwo powtórzy rok później Synod Kościoła Wyznającego w Barmen. Ukonstytuował się on z wiernych Kościołów luteranckich, reformowanych i unijnych jako opozycja wobec pronazistowskiej Wspólnoty Wiary Niemieckich Chrześcijan.

W kwietniu 1933 r., w odpowiedzi na ich żądanie wprowadzenia w Kościele tzw. paragrafu aryjskiego – oznaczało to wykluczenie współbraci pochodzenia żydowskiego – Bonhoeffer ogłosił artykuł *Kościół wobec kwestii żydowskiej* i dowodził, że usunięcie żydowskich chrześcijan ze wspólnoty zniszczy substancję Chrystusowego Kościoła: o przynależności doń stanowią nie rasa i krew, lecz Słowo i wiara. „Brunatny Synod” przyjął jednak „paragraf aryjski” przytłaczającą większością głosów. „Jako jeden z niewielu duchownych Bonhoeffer w rozporządzeniach i ustawodawstwie antyżydowskim dostrzegał znak upadku



państwa prawa. Oczekiwał w związku z tym od Kościoła wyraźnej deklaracji, z aktywnym oporem włącznie, licząc również na solidarność z ofiarami państwowej samowoli. Solidarność ta nie powinna się jednak ograniczać tylko do członków chrześcijańskiej wspólnoty" (*A bliźniego swego...*, s. 286). Ale i Kościół Wyznający nie zdobył się na jednoznaczną i zgodną postawę wobec antysemickiej polityki Trzeciej Rzeszy, a gdy już trwała Zagłada, był praktycznie spacyfikowany w obozach, więzieniach i w armii.

W 1935 r. Bonhoeffer podjął się prowadzenia w Finkenwalde (ob. Szczecin-Zdroje) nielegalnego w istocie seminarium kaznodziejskiego Kościoła Wyznającego. Sam w 1936 r. został pozbawiony prawa nauczania jako wróg państwowy. Po zamknięciu seminarium przez gestapo jesienią 1937 r., prowadził tzw. wikariaty zbiorowe w Koszalinie i Sławnie. W tym czasie wyszło drukiem *Naśladowanie*, a po wydaleniu go w 1938 r. z Berlina – *Życie wspólne*. W następnych latach powstawała główna praca z zakresu etyki teologicznej (*Ethik*, po polsku we fragmentach).

Rozczarowany nieskutecznością tak niemieckiej opozycji kościelnej, jak i światowego ruchu ekumenicznego jako środka naciśku na hitlerowskie władze, Bonhoeffer włączył się w ruch oporu. W imieniu spiskowców z kręgów Abwehry, przekazał w Londynie za pośrednictwem biskupa George'a Bella informację o planowanym puczu (1941). Aresztowany w kwietniu 1943 r., znalazł się w więzieniu Tegel, ale po wykryciu archiwum spiskowców przeniesiono go jesienią 1944 r. do więzienia gestapo. Okres więzienny przyniósł listy, wiersze i notatki, które ukazały się pośmiertnie jako *Widerstand und Ergebung* (Opór i poddanie).

Wypaczone chrześcijaństwo

Na kartach otwierających *Naśladowanie*, Bonhoeffer pisał z pasją o kryzysie niemieckiego Kościoła luterńskiego, którego był wychowankiem i w obrębie którego pracował jako teolog i duszpasterz. Żarliwa tyrada brzmi dziś jak prorockie ostrzeżenie przed stale grożącym chrześcijaństwu religianctwem, duchowym samozadowoleniem w postaci wygodnego modelu pobożności, w którym łaska staje się bezrefleksyjnym pewnikiem jak woda w oceanie, który zapewniać ma automatyczny meldunek w niebiosach, ale uchodzi zeń ożywiający go niegdyś duch.

„Łaska tania to śmiertelny wróg naszego Kościoła. Nasza walka toczy się dziś o łaskę, która miałaby swoją cenę.

Łaska tania jest jak towar oddany za bezcen, przebaczenie za przeceny, pocieszenie za przeceny, sakrament za przeceny [...].

Łaska tania stanowi usprawiedliwienie grzechu, a nie grzesznika. Łaska działa przeciw sama, a więc wszystko może pozostać po staremu. [...] Niech zatem i chrześcijanin żyje jak świat, niech się do świata we wszystkim upodobni i niechże nie waży się – pod zarzutem herezji nadgorliwości – prowadzić w stanie łaski życia odmiennego od tego, jakie wiedzie w stanie grzechu. [...] Łaska tania to nauczanie o odpuszczeniu grzechów bez żalu za grzechy i postanowienia poprawy, to chrzest bez podporządkowania się kościelnej wspólnotie, to Wieczerja Eucharystyczna bez wyznania grzechów, to rozgrzeszenie bez osobistej spowiedzi¹. Tania łaska to łaska bez pójścia za Chrystusem, łaska bez krzyża, łaska bez żywego Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem.

Łaska droga to skarb ukryty w roli, dla którego człowiek wyzbywa się wszystkiego, co posiadał [...]. Łaska droga to Ewangelia, której wciąż od nowa trzeba szukać, dar, o który trzeba zabiegać, drzwi, w które trzeba kołatać.

Jest ona droga, bo wzywa do naśladowania, jest łaską, bo wzywa do naśladowania Jezusa Chrystusa; ma swoją cenę, bo zapłacono za nią życiem człowieka, jest łaską, bowiem w ten sposób dopiero stała się źródłem życia; kosztuje, bo potępia grzech, jest łaską, bo usprawiedliwia grzesznika. Przede wszystkim łaska ta jest droga, bo droga była dla Boga, gdyż Bóg zapłacił za nią życiem swego Syna" (*Naśladowanie*, s. 9-11).

Pisząc o kryzysie Kościoła, Bonhoeffer pisał także o odnowie. To wzór Słowa: diagnoza plus terapia. Tylko czy tę właśnie kurację chcemy podjąć, nawet wiedząc, że to jedyna droga? Autor odnosi się do tego wahania ze spokojną bezpośredniością: „Przykazanie Jezusa jest ciężkie, nieludzko ciężkie, dla tego, kto się przed nim wzbrania. Przykazanie Jezusa jest słodkie i lekkie dla tego, kto poddaje mu się ochoczo [...] (1 J 5,3). Przykazanie Jezusa nie ma nic wspólnego z duchowymi kuracjami, przeprowadzanymi na siłę. Jezus nie żąda od nas niczego, do czego nie dawałby nam siły" (s. 7).

To oznacza siłę, by nieść cierpienie i krzyż. Są one nieuniknione, a chrześcijanin zawsze i wszędzie staje wobec wyboru: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną”... I musi odpowiedzieć na pytanie, jak bez tego miałby zachować tożsamość. Bonhoeffer walczy o chrześcijaństwo serio, o chrześcijaństwo dojrzałe, nieszukające protez, zabawek, namiastek ani azylu, nawet w kościelnych okopach. Nic, tylko Chrystus.

Do Biblii, czyli do Chrystusa

Jedną z metod pracy w seminarium w Finkenwalde, duchowym poligonie doświadczalnym pomysłowi Bonhoeffera (zob. *Naśladowanie*, *Życie wspólne*), była medytacja nad Pismem Świętym – rozważanie go w ciszy i z modlitwą, bez podpórki w postaci słowników czy komentarzy. Seminarzystom ten „cichy czas” jawił się jako droga przez mękę: „Stwierdzaliśmy [...], w każdym razie z początku, tylko pustkę w sobie, a także w tekście, który miał dawać – według obietnicy – oświecenie i odpowiedzi. [...] tekst nic nam nie mówił lub gdy tak było – był to ciągle nasz własny głos”². Znał to ci, którzy wgrzają się w tekst i nasłuchują Głosu, zamiast sięgać po kaznodziejskie gotowce.

Metodę czytania Biblii, którą zastosował Bonhoeffer, oceniało jako naiwną, nienaukową, archaiczną. On zaś Pismo Święte czytał w duchu reformacyjnej zasady *solus Christus*, a więc chrystocentrycznie. Wynikało to z szukania odpowiedzi na pytania tym bardziej podstawowe, że stawiane w czasie brunatniejszym od złota. Są to zarazem pytania najprostsze: Co Jezus chce nam powiedzieć? Czego On, On sam, oczekuje od nas dzisiaj?

Czytanie Biblii przez Chrystusa świetnie obrazuje książeczka pt. *Psalmy. Modlitewnik Biblii*, pomyślana jako najprostsze wprowadzenie do Psalterza i modlitewnego życia chrześcijanina. To jego ostatnia publikacja przed zakazem druku z 1941 r. Na marginesie, „odżydzona” biblia tzw. niemieckich chrześcijan powiełała herezję marcjonizmu, odrzucając Stary Testament.

„Modlić się – tłumaczy spokojnie Bonhoeffer tuż na wstępie, w nawiązaniu do prośby uczniów: „Panie, naucz nas modlić się” – nie znaczy tylko otworzyć serce, ale znaczy pełnym czy nawet pustym sercem znaleźć drogę do Boga i z Nim mówić. Tego nie potrafi żaden człowiek sam z siebie, do tego potrzebuje Jezusa Chrystusa. [...] Nie zakłamanym i zagmatwanym językiem naszego serca, ale językiem jasnym i czystym, jakim Bóg w Jezusie Chrystusie przemówił do nas, winniśmy mówić do Boga, a On nas wysłucha. To, co Bóg mówi w Jezusie Chrystusie, znajdujemy w Piśmie Świętym. Jeżeli chcemy doświadczyć na modlitwie pew-

ności i radości, słowo Pisma Świętego musi stać się trwałą podstawą naszej modlitwy”.

Kilka uwag o proroku

Nie miał złudzeń. Nie należał do tych, o których pisał mistrz paradoksu, Stanisław Jerzy Lec: „Dopiero gdyśmy doszli do jądra ciemności, rozjaśniło się nam w głowie”. Lecz choć nie był w swym rozeznaniu osamotniony, nie tak znów liczni poza nim gotowi byli zdecydowanie i czynnie protestować. Nazywać zło jego imieniem. Poność konsekwencje. Czy był prorokiem? Czy to aby nie rocznicowa przesada?

Prorok ma wgląd w istotę rzeczy – wie, co skrywa fasada praworządności i wielkich słów, co wyrasta z zatrutego ziarna, co jest prawdą. Dlatego musi mówić (a to znaczy przestrzegać, bo łaska wciąż działa) o skutkach zła, które już się załęgło. Z tego samego powodu, z perspektywy establishmentu, dobry prorok to martwy prorok. Powołanie prorockie to powołanie wysokiego ryzyka: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani” (Mt 23,37a i in.).

Zamiast puenty: Kim jestem?

Kim jestem? Mówią mi, że wychodzę ponoć z celi pogodny i silny jak książę z zamku.

Kim jestem? Mówią mi, że rozmawiam ze strażnikami tak spokojnie i jasno, jakbym to ja był tym, co nimi włada.

Kim jestem? Mówią jeszcze, że znoszę dni nieszczęścia z uśmiechem i dumnie, jak ktoś, kto przywykł zwyciężać.

Czy rzeczywiście jestem tym, za kogo mnie mają?

Czy tylko tym, którego znam sam:

niespokojny, stęskniony, chory jak ptak w klatce,
dobijający się o każdy oddech, jakby kto dławiał krtani,
i kolorów zgłodniały, i kwiatów, i głosów ptactwa,
złakniony dobrych słów i bliskości innych ludzi,
drżący przed tyranią, a także przed najbliższą z chorób,
wypchnięty z czekania na rzeczy wielkie
i bezsilnie struchlały o przyjaciół, niedosiężnie dalekich,
zbyt zmęczony i pusty, by modlić się, myśleć, tworzyć,
otępiał, gotów w każdej chwili pożegnać wszystko?

Kim jestem? – Tym czy tamtym? Czy tym dziś, a innym jutro?
Czy obydwoma?

Obłudnikiem wobec ludzi,

sam przed sobą – żalosnym, przeczulonym słabeuszem? [...]

Kim jestem? Szyderstwo samotnych pytań...

Ty wiesz, Boże: Twój, kimkolwiek byłbym.

(Widerstand und Ergebung, 16 lipca 1944;
przeł. Anna Morawska)

¹ W Finkenwalde praktykowano tak zalecenie Jk 5,16: „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich”. Oto jak jeden z seminarzystów wspomina to doświadczenie, będące elementem metody duszpasterskiej w formacji przyszłych pastorów: „Nadszedł wreszcie sobotni wieczór, kiedy Bonhoeffer mówił do nas o spowiedzi, ale usznej, brat przed bratem [do liturgii Wieczery Pańskiej należy spowiedź powszechna – M. K.]. Nazajutrz mieliśmy celebrować wspólnie Wieczere Eucharystyczną. [...] Jeśli chcemy być wolni, musi być wypowiedziane wszystko, co mamy przeciw sobie nawzajem. Długo w noc przychodziliśmy więc jeden do drugiego; wyszło na jaw bardzo wiele z tego, co nagromadziło się przez cały tydzień. Jak się oka-

zało, mieliśmy sobie do zarzucenia bardzo dużo. Przeważnie byliśmy też niesłyszani zdziwieni tym, w jaki sposób raniliśmy innych [...]. Bonhoeffer zaproponował w końcu, aby każdy z nas wybrał brata, który stale modliłby się w jego intencji. Miałby to być jakby zewnętrzny znak tego, że nikt, nawet w najgorszej niedoli, nie jest pozostawiony w całkowitej samotności” (cytowane we Wstępie o. A. Napiórkowskiego do Życia wspólnego).

² Tamże, s. 25.

Warto przeczytać

Dietrich Bonhoeffer, Wybór pism, red. Anna Morawska, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1970.

Tenże, Naśladowanie, przeł. Joanna Kubaszczyk, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1997.

Tenże, Krzyż i zmartwychwstanie, przeł. Kazimierz Wójtowicz CR, Wydawnictwo „Alleluja”, Kraków 1999 [przekład słaby, dużo błędów; pod wpływem uwag krytycznych starannie zredagowano następną pozycję].

Tenże, Życie wspólne, przeł. Kazimierz Wójtowicz CR, wstęp Andrzej Napiórkowski OSPPE, Wydawnictwo „Alleluja”, Kraków 2001.

Tenże, Psalmi. Modlitewnik Biblii. Wprowadzenie. Przeł. Bogusław Widła (tekst), Karol Karski (przedmowa, biografia D. B.), ks. Alfred Tschir-schnitz (Psalmi), Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2004.

Anna Morawska, Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1970.

Eberhard Bethge, Dietrich Bonhoeffer, przeł. ks. Bogusław Milerski, Wydawnictwo „Augustana”, Bielsko-Biała 1996.

Anna Wolff-Powęska: A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec „problemu żydowskiego”, Instytut Zachodni, Poznań 2003. ■



pismo święte

Pismo Święte składa świadectwo o Chrystusie, który jest najdoskonalszym – ponad objawienie w przyrodzie oraz w dziejach – najwyższym i ostatecznym objawieniem Boga i Jego woli: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5,39); „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go” (J 1,18); „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1-2).

Mowa o Piśmie Świętym znajduje się w pierwszym członie naszego wyznania wiary, które pojawia się na tych łamach w każdym numerze. Chciemy więc skomentować ten artykuł naszej wiary. Zwrócimy uwagę na istotę Pisma, jego natchnienie, nieomylność i wystarczalność jako źródła poznania Boga i Jego woli.

STARY TESTAMENT

Stary Testament jest przekazem dotyczącym pierwszego wielkiego okresu objawienia, a mianowicie Bożego przymierza z Izraelem. Podaje on zarys historii Izraela tak, by wypuklić fakty znamienne, przechowuje powiedzenia i pisma ludzi, którym Bóg się objawił. Różne księgi wchodzące w skład Starego Testamentu (jest ich 39)¹ były kompilowane i zbierane w ciągu stuleci. Ale już w czasach Jezusa Żydzi mieli ustalony zbiór pism – ksiąg stanowiących autorytatywne źródło objawienia Bożego.

NOWY TESTAMENT

Kościół chrześcijański poszedł za przykładem Jezusa, przyjmując święte Pisma żydowskie za swoje autorytatywne dokumenty (Łk 24,27.44). Składają się one na Stary Testament. Kościół także ustalił, spośród dużej ilości dostępnego materiału, własny zbiór ksiąg. Tak powstał Nowy Testament, zawierający 27 ksiąg² napisanych przez apostołów i ich towarzyszy. Opisują one życie Jezusa oraz dzieje i działalność Kościoła pierwotnego.

INSPIRACJA PISMA ŚWIĘTEGO

Są dwa powody, dla których Pismo Święte jest w stanie objawić ludziom Boga. Po pierwsze dlatego, że jest przekazem o czynach Bożych w historii Izraela i w służbie Jezusa Chrystusa. A po drugie dlatego, że Bóg jest jego autorem, więc może za jego pośrednictwem przemawiać do ludzi. Możemy powiedzieć, że Biblia, czyli Pismo Święte, jest Słowem Boga wyrażonym w formie pisanej.

Biblia jest oczywiście ludzką księgą – księgą napisaną przez ludzi. Ale jednocześnie jest dziełem ludzi, którym Słowo Boga zostało objawione. Naturalnie, działo się to w różnoraki sposób. Czasami autorzy zapisali po prostu wydarzenia historyczne. Innym razem zapisali poselstwa, które prorocy i apostołowie otrzymali od Boga. Innym znów razem głęboko rozważali o rzeczach Bożych i Bóg użył ich przemyśleń do przekazania swego poselstwa dla ludzi. Czasami, prowadzeni przez Boga, pisali słowa o głębszym znaczeniu, niż mogli sami być tego świadomi w chwili pisania. I chociaż Biblia jest dziełem ludzkich autorów, to ma ona Boże pochodzenie i jest natchniona przez Boga (gr. *theopneustos*; 2 Tm 3,16), a jej autorami byli ludzie prowadzeni Duchem Świętym.

Uznanie Biblii za Słowo Boże nie jest sprawą dowodu naukowego, lecz sprawą wiary. Ale nie znaczy to, że reprezentujemy podejście irracjonalne i bezpodstawne. Raczej, nasza postawa opiera się na przyjęciu świadectwa Jezusa odnośnie do Starego Testamentu oraz świadectwa samej Biblii odnośnie do jej istoty. Taką postawę potwierdza nasze własne doświadczenie, które mówi nam, iż w Biblii słyszymy Słowo Boga. Tak samo przyjęcie faktu, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, nie opiera się na ludzkich dowodach o Jego boskości, ale jest aktem wiary. Jednakże akt wiary nie zwalnia nas od odpowiedzialności za przebadanie argumentów, które mogą być wystawione przeciwko naszej wierze. Spójrzmy zatem bardziej szczegółowo na niektóre z nich.

Po pierwsze, często się mówi, że pisane stwierdzenia czy pisane słowa mogą wprawdzie powiedzieć coś o czynach objawienia, ale same nie mogą

„Wierzymy, że Pismo Święte – Biblia – jest Słowem Bożym, nieomylnym i natchnionym przez Ducha Świętego, i stanowi jedyną normę wiary i życia”.

Edward Czajko



być objawieniem. Wobec tego Biblia może być księgą o objawieniu, ale nie może być sama objawieniem Bożym.

Ta argumentacja nie uwzględnia faktu, że jednym z głównych sposobów, przez które osoby objawiają, ujawniają siebie sobie nawzajem, jest rozmowa, a więc słowa. Bóg, który jest Osobą, nie zadowolił się użyciem wydarzeń, które przekazał swoim prorokom. Kiedy On objawił siebie samego w osobie Jezusa, znowu posługiwał się słowami; autorzy Ewangelii są zainteresowani zarówno tym, co Jezus mówił, jak i tym, co czynił. Jezus – według Ewangelii Jana – twierdził, że Jego słowa są słowami (lub słowem) Boga.

Następny charakterystyczny sposób, w jaki Kościół pierwotny doprowadzał człowieka do stanięcia twarzą w twarz przed Jezusem to kazanie, zwiastowanie (począwszy od Dz 2,14nn.). Słowa są niewątpliwie jednym ze sposobów, przez które Bóg objawia ludziom siebie.

Po drugie, wysuwane są obiekcje tego rodzaju, iż ludzcy autorzy Biblii byli po prostu biernymi narzędziami – podobnie jak kopista przepisujący tekst na maszynie – użytymi przez Boga do zapisania tego, co On chciał. Ale takie powiedzenie jest na tyle słuszne, na ile słuszne byłoby stwierdzenie, że Jezus zachowywał się jak Boży magnetofon, gdy przemawiał. Prawdą jest, że Słowo Boga docierało do autorów biblijnych w rozmaity sposób, ale zazwyczaj poprzez normalne posługiwanie się danymi przez Boga zdolnościami intelektualnymi. Jest to niewątpliwie paradoks, że Biblia może być uważana jednocześnie za księgę ludzką i księgę Bożą. Jest to ten sam rodzaj paradoksu jak przy wierze, że Jezus był zwykłym człowiekiem, a jednocześnie Synem Bożym. Tą właśnie analogią możemy się posługiwać, by pomóc sobie zrozumieć istotę Biblii, z zastrzeżeniem oczywiście, że nie popadamy w tak zwaną bibliolatrię, a więc błąd polegający na uznawaniu Biblii za rodzaj inkarnacji (wcielenia) Ducha Świętego, co prowadzi do czczenia jej.

Po trzecie, stawia się pytanie, czy można zasadnie powiedzieć, że cała Biblia jest natchniona i że Bóg przemawia jednakoowo poprzez jej wszystkie części. Tutaj koniecznie należy pamiętać, że Kościół ustalił i zaakceptował kanon Pisma. Czyniąc to, wyraźnie zaprzeczył inspiracji wielu innych ksiąg, które również przedstawiały opis dziejów Izraela oraz Kościoła pierwotnego, a jednocześnie wyraźnie stwierdził, że księgi, które zostały przyjęte, są natchnione przez Boga. Doświadczenie chrześcijańskie stwierdziło, że Bóg objawia siebie samego ludziom w całej Biblii, chociaż w jednych częściach Pisma (na przykład pisma Janowe) czyni to wyraźniej niż w innych (na przykład Księga Kaznodziei Salomona), zwłaszcza tych, które są – możemy tak powiedzieć – marginesowe z punktu widzenia najwyższego objawienia w Jezusie Chrystusie. Następnie, jeśli nawet niektóre partie Biblii zdają się nie przekazywać żadnego poselstwa dla nas w naszej obecnej sytuacji, to jest całkiem możliwe, że przemawiały i jeszcze przemówią do innych ludzi w innych okolicznościach. Podobnie jak Księga Objawienia Jana raz po raz przemawia mocno do chrześcijan cierpiących prześladowanie. Wreszcie, Biblia sama nie zachęca nas do dzielenia jej na części, ale nawołuje do uznawania jej za organiczną całość (por. 2 Tm 3,16: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione”).

NIEZAWODNOŚĆ I NIEOMYLNÓŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO

Chrześcijanie tradycyjnie byli przekonani, że Biblia – jako księga natchniona przez Boga – jest w pełni, całkowicie niezawodnym objawieniem Boga. To przekonanie opiera się na stosun-

ku Jezusa do Starego Testamentu, a także na świadectwie samej Biblii; jest to wniosek wypływający z wiary w natchnienie Pisma Świętego przez Boga. Podobnie jak problem inspiracji, tak samo kwestia niezawodności Biblii jest sprawą wiary, a nie dowodu naukowego, ale jednocześnie taka wiara da się obronić zwykłymi metodami badania historycznego.

Mówi się często, że tego przekonania nie da się dłużej utrzymać i że współcześni chrześcijanie nie mogą wierzyć w niezawodność Biblii z powodu wielu błędów i sprzeczności, jakie ma ona rzekomo zawierać. W związku z tym musimy podać następujące uwagi:

Po pierwsze, Biblia jest pełnym i niezawodnym objawieniem tylko w odniesieniu do Boga. Nie miała ona być jakąś nieomylną encyklopedią, odpowiadającą na wszystkie pytania, które stawiamy odnośnie do otaczającego nas świata. Jej zadaniem jest przede wszystkim nauczać i ćwiczenie ludzi w wierze chrześcijańskiej.

Po drugie, Biblia została napisana językiem popularnym, a nie językiem naukowym dwudziestego wieku. I naprawdę byłoby rzeczą głupią oczekiwać od niej naukowej dokładności. Gdyby bowiem jakimś cudem pojęciami naukowymi się posługiwała, byłaby niezrozumiała dla większości z nas oraz praktycznie dla wszystkich, którzy żyli przed nami. W przyszłych zaś wiekach jej informacje byłyby przestarzałe.

Po trzecie, Biblia przekazuje objawienie Boże w rozwoju. Objawienie to docierało do ludzi w ciągu wielu wieków. Dlatego nie możemy traktować jej stwierdzeń w izolacji, lecz musimy rozpatrywać je w całości. Nie możemy opierać naszych przekonań na pojedynczych zdaniach wyjętych z kontekstu.

Po czwarte, należy pamiętać o tym, że współczesna archeologia uczyniła wiele dla potwierdzenia prawdziwości danych historycznych podanych w Biblii i tylko rzadko, i w sprawach trzeciorzędnych, stawia znak zapytania przy biblijnych przekazach.

Po piąte wreszcie, wiele rzekomych trudności w związku z Biblią powstaje dlatego, że nie potrafimy prawidłowo interpretować przekazów biblijnych. Oczekujemy, na przykład, znaczenia literalnego tam, gdzie tekst należy traktować jako poezję. Dzięki właściwemu zrozumieniu Biblii możemy dojść do wniosku, że wiele tak zwanych trudności znika lub staje się mało znaczącymi w świetle prawdy biblijnej widzianej w całości.

Kiedy weźmiemy pod uwagę powyższe fakty, stwierdzimy, że wiara w niezawodność, nieomylność Biblii nie ma tak słabych podstaw, jak się niektórym wydaje.

INTERPRETACJA PISMA ŚWIĘTEGO

Wiara w to, że Biblia jest całkowicie niezawodnym objawieniem Boga, niekoniecznie oczywiście musi gwarantować prawdziwe zrozumienie tego objawienia przez jej czytelników. Musimy pamiętać na przykład, że nie wszystko w Biblii należy traktować literalnie, dosłownie.

Niektóre jej partie są napisane językiem poetyckim lub symbolicznym (na przykład Psalmi i Objawienie Jana), inne znów przekazy są fikcją literacką (na przykład kilka przypowieści). Należy zachować wiele ostrożności w interpretowaniu Biblii i nie uważać, że tylko nasza własna interpretacja jest poprawna. Przy interpretacji Biblii musimy posługiwać się wszystkimi, danymi nam przez Boga możliwościami duchowymi i intelektualnymi oraz brać pod uwagę badania pobożnych uczonych.

Dlatego jest w chrześcijaństwie miejsce na krytykę biblijną, przez którą należy rozumieć pełne czci studium ksiąg biblijnych,

mające na celu określenie ich podłoża (środowisko kulturowe), budowy, daty napisania, autorstwa i relacji względem innych pism. Oczywiście, także w krytyce biblijnej potrzebna jest rzetelność i uczciwość.

WYSTARCZALNOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO

Biblia zatem jest pełnym i wystarczającym objawieniem Boga. Zawiera ona przekaz o objawieniu w Jezusie Chrystusie – o objawieniu, do którego nic nie trzeba dodawać. Jest księgą, którą Kościół uznał za kanoniczną oraz za ostateczny autorytet we wszystkich kwestiach wiary. Celem interpretacji biblijnej i teologii nie jest głoszenie nowych prawd, których w Biblii nie ma, ale szukanie prawdziwego znaczenia tego, co już jest w Biblii zawarte. Jest to istotną częścią składową protestanckiego wyznania wiary, że Kościół nie może nic dodać do Biblii oraz że jego doktryny muszą być doświadczone stopniem ich wierności Pismu Świętemu.

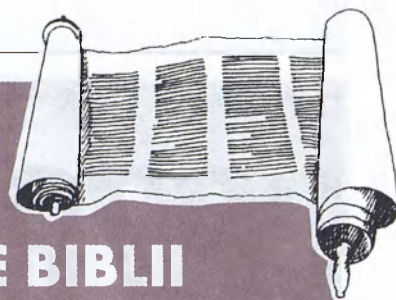
Biblia jest żywym głosem Boga do ludzi. Ten, który inspirował proroków, apostołów i innych świętych mężów do napisania Pism, nadal przemawia przez nie, byśmy mogli nawiązać żywy kontakt z Bogiem i otrzymać życie wieczne. Gdy czytamy Biblię, staramy się usłyszeć głos Boga. I dlatego modlimy się, by Duch Święty, który natchnął jej autorów, mógł oświecić jej czytelników.

WIARA

Na pytanie, skąd wiemy, że Bóg się objawia w Piśmie Świętym, odpowiadamy, że wiara, iż Bóg objawił się w ten sposób, jest jednym z tych wielkich założeń, które są konieczne, by istniał sens naszych doświadczeń. Znaczy to, że nie możemy udowodnić, że Bóg istnieje i objawia się w sposób, który można udowodnić, tak np. jak przy dowodach geometrycznych. Ale to nie znaczy, że wiara jest czymś irracjonalnym. Przeciwnie, istnieją wyjątkowo mocne podstawy usprawiedliwiające nasze stawianie kroku wiary w Boga i niezawodność Jego objawienia; wiarę w Boga usprawiedliwiają jej rezultaty. Nasza postawa jest zawsze postawą wiary, to znaczy postawą zaufania niewidzialnemu Bogu, co przekracza możliwość rozumowego udowodnienia, ale nie jest przez to czymś nielogicznym. Stwierdzamy bowiem, że nasza wiara jest potwierdzana przez nasze doświadczenie. A wierząc, oczekujemy dnia, kiedy nasza wiara ustąpi miejsca widzeniu (por. 1 Kor 13,12; Hbr 11,1). ■

¹ Por. spis treści każdego protestanckiego wydania Biblii.

² Por. spis treści każdego (protestanckiego i katolickiego) wydania Nowego Testamentu.



ZNACZENIE BIBLII

według Williama Barclaya¹

Można stwierdzić, że objawienie, jakiego Bóg udziela, zostało dane w działaniu i wydarzeniu oraz że Biblia jest zapisem i interpretacją tych wydarzeń. Biblia mówi o Bogu, który działa, oraz o ludziach, którzy to Jego działanie wyjaśniają (interpretują) albo też im się to nie udaje.

Największym wydarzeniem jest Jezus Chrystus i to On jest Słowem. Słowo to nie są zapisane karty. Bóg mówi w wydarzeniach i dlatego najwyższym wydarzeniem, objawieniem i Słowem jest Jezus Chrystus.

Biblia opowiada o przygotowaniu Jego przyścia – w Starym Testamencie, o wydarzeniu Jego przyścia – w Ewangeliach, o skutkach Jego przyścia – w Dziejach Apostolskich oraz o interpretacji Jego przyścia – w Listach.

Wyjątkowe znaczenie Biblii polega na tym, że tylko w niej znajdujemy Jezusa Chrystusa. Bez niej byłibyśmy pozbawieni relacji o Jego życiu i nauczaniu. Można twierdzić, że nawet nie mając Biblii, dysponowalibyśmy tradycją Kościoła, ale to właśnie Biblia zapobiega jej zniekształcaniu. Stanowi probierz i upewnia nas, że nikt nie może wypaczać albo wymyślać nowych faktów.

Wierzmy, że Biblia jest Słowem Bożym, ponieważ tylko w niej stajemy przed Tym, który jest jedynym, żywym i prawdziwym Słowem Boga. Przywołajmy tu fundamentalną zasadę Reformacji, w ujęciu Marcina Lutra: „To, co nie głosi Chrystusa, nie jest nauką apostolską, choćby pochodziło od samego Piotra czy Pawła. Z kolei to, co głosi Chrystusa, jest nią, choćby nawet pochodziło od Judasza, Annasza, Heroda czy Piłata”.

Krótko mówiąc, Biblia jest Słowem Bożym, ponieważ:

- jest miejscem, gdzie zerwana więź człowieka z Bogiem zostaje naprawiona;
- napisali ją ludzie, którzy znali Boga, ponieważ kochali Go i byli Mu posłuszni;
- opowiada o samoobjawiającym się Bogu i Jego zbawczym działaniu, którego kulminacją jest wydarzenie Jezusa Chrystusa;
- w niej, i tylko w niej, zostajemy skonfrontowani z życiem, nauką i dziełem Jezusa Chrystusa.

Opr. M. K.

¹ Opracowano na podstawie książki William Barclay *introduces the Bible*. W. Barclay († 1978), profesor teologii i krytyki biblijnej na Uniwersytecie w Glasgow, był cenionym popularyzatorem Pisma Świętego. Niektóre z jego komentarzy do ksiąg Nowego Testamentu ukazały się także po polsku, w wydawnictwie „Słowo Prawdy”.

razem możemy więcej



Nowe władze Misji Nowa Nadzieja

Doroczną Konferencją Misji (15 stycznia br.) rozpoczęliśmy nową kadencję pracy misyjnej (2005-2008). W konferencji wzięli udział pastory i delegaci 20 zborów naszego Kościoła. Podsumowaliśmy naszą dotychczasową pracę, ale też określiliśmy kierunki pracy na przyszłość. Przeciwdziałanie zjawiskom bezdomności, bezrobocia i wykluczenia społecznego to obok pomocy osobom uzależnionym zadania, z którymi Misji będzie musiała zmierzyć się w nadchodzących latach.

Konferencja wyłoniła nowe władze Misji. Na jej dyrektora wybrano Piotra Karasia, drugiego pastora zboru w Łodzi, który będzie kierował agendą już drugą kadencję. Do Rady Misji, której z ramienia NRK przewodniczy prezb. Marek Kamiński, weszli: prezb. Marek Tomczyński (z-ca przewodniczącego, pastor zboru w Janowicach Wlk.), diak. Dariusz Szałowski (sekretarz, pastor zboru w Ostrowie Wlkp.), diak. Piotr Grzesiek (pastor zboru w Żorach) oraz dr Michał Kasiński (prawnik, radny Sejmiku Województwa Łódzkiego) i Jarosław Piłcki (kierownik oddziału Misji w Bielawie). Powołano też Komisję Kontrolującą w składzie: diak. Jan Jachym (Janowice Wlk.), Krystyna Szymańska (Konstantynów Łódzki) i Władysław Helbin (Bielsko-Biała).

Wizyta grupy misyjnej z Østerbo

Kiedy ten numer dotrze do Czytelników, będziemy już mieli za sobą wizytę grupy misyjnej ze Szkoły Biblijnej w Østerbo, największego ośrodka norweskiego Centrum Ewangelii, założonego przez Ludwiga Karlsena. Kontakt z CE nawiązaliśmy już w 2001 r. Ludvig przyjechał wtedy do Łodzi, by przemawiać na konferencji „Powołanie i Pasja”. Dwa lata później ponad 30-osobowa grupa reprezentująca oddziały Misji z całej Polski uczestniczyła w dorocznej konferencji CE w Østerbo¹.

CE to piękny dowód zaangażowania norweskich zielonoświątkowców w niesienie pomocy ludziom uzależnionym. Stała modlitwa przyczynna o pracę z ofiarami nałogów, żywe zainteresowanie owocami tej służby, praktyczne angażowanie własnych sił przez wierzących oraz regularne zbieranie funduszy na ten cel w zborach to przykład, z którego w Polsce możemy się wiele nauczyć.

Dlatego korzystając z wizyty naszych norweskich przyjaciół, zorganizowaliśmy trzy regionalne spotkania, na które zaprosiliśmy wszystkich wierzących z okolicznych zborów (5 marca w Żorach, 9 marca w Łodzi i 12 marca w Janowicach Wlk.). Pomysł tych spotkań różni się zasadniczo od dotychczasowych konferencji, skupiających głównie pracowników i wolontariuszy Misji. Tym razem pragniemy mówić o tym, w jaki sposób zbory mogą wspierać lokalną pracę misyjną, modlić się o tę służbę, prowadzoną w ich okręgach, oraz zbierać specjalne kolekty przeznaczone na działalność lokalnych oddziałów Misji. Szczególną zachętę kierujemy do zborów, które same nie prowadzą takiej pracy, aby zainteresowały się działającymi w pobliżu ośrodkami misyjnymi i służyły im wsparciem. Przyświeca nam tylko jeden cel – szukamy sposobu ocalenia osób, które Bóg stawia na naszej drodze. Razem będziemy mogli zrobić więcej!

Więści z ulicy Gdańskiej

Ulica Gdańska, położona w samym sercu Łodzi, znana jest łodzianom poszukującym pomocy. Mieści się tu łódzka Caritas i Ośrodek Terapii Rodzin, a od niespełna roku w budynku wynajmowanym od władz miasta działa też Misja „Nowa Nadzieja”. Początkowo nikt nie spodziewał się, że praca w tym miejscu nabierze takiego rozmachu. Jest jednak coś, co przyciąga do Misji – i to bardziej niż do innych ośrodków pomocy... Ostatnio na nasze otwarte spotkania przychodzi regularnie grupa ponad stu trzydziestu osób. Grono to nie maleje od ubiegłorocznej wigilii (fot. 1). Działa tu również misyjny stacjonarny ośrodek terapeutyczny i przy współpracy z Bankiem Żywności realizowany jest europejski program dostarczania żywności najuboższym mieszkańcom Unii (PEAD).

Ci, którzy trafiają na Gdańską, otrzymują jednak coś więcej niż tylko pomoc materialną i terapeutyczną. Dostają Ewangelię i żywą nadzieję na nowe życie w Chrystusie. Świadectwa osób wyrwanych z nędzy, samotności i uzależnienia wpisują się w historię starej łódzkiej kamienicy, w której dawniej była szkoła, później ośrodek higieny psychicznej, stacja SANEPID-u, a w czasach wojny nawet więzienie.

Józef, który przeszedł przez alkoholizm i bezdomność, nawrócił się podczas ubiegłorocznej „Przystani Jezus” i od tamtej pory nie opuścił chyba żadnego spotkania w Misji (fot. 2). W grudniu przyjął chrzest wiary, jest zdyscyplinowanym członkiem zboru i wykorzystuje każdą okazję, by świadczyć o tym, co Bóg mu uczynił.

Agnieszka trafiła do Misji jako osoba bezrobotna, pogrążona w depresji. Na jednym ze spotkań spontanicznie, ze łzami w oczach opowiadała o nadziei, którą tu znalazła (fot. 3). Dziś jest główną krawcową na Gdańskiej.

Ela, młoda matka, przychodzi do Misji z trójką małych dzieci, które samotnie wychowuje (fot. 4). Mieszkają w bardzo trudnych warunkach, bez wody, światła i ogrzewania. W Misji otrzymują wsparcie duchowe i materialne. Ale dzieci Eli mogłyby też dać lekcję wielu naszym zborowym pociechom, ucząc je, jak można z radością śpiewać Panu na chwałę!

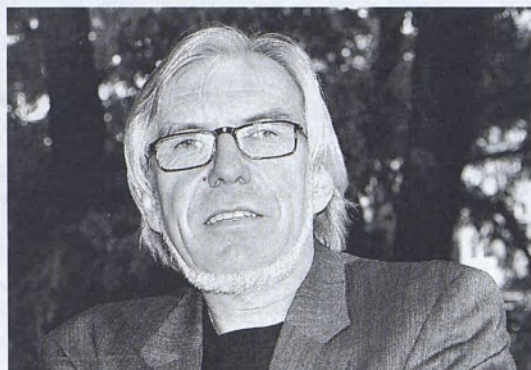
Nie chcemy przed nikim zamykać drzwi. Stajemy jednak przed nowymi wyzwaniami. Brakuje śpiewników, stołów, sprzętu nagłaśniającego, który pomógłby w prowadzeniu śpiewu. Najbardziej jednak brakuje rąk do pracy. Jak wielu jeszcze osobom moglibyśmy pomóc, gdybyś TY dołączył do nas?

Zimowa akcja rozdawania zupy

Jak co roku, także tej zimy rozdajemy gorącą zupę bezdomnym, którzy chroń się na Dworcu Fabrycznym (fot. 5). Od wielu lat w akcji uczestniczą wolontariusze z łódzkiego zboru przy ul. Jaracza. Podobnie pracują chrześcijanie w Krakowie, Wodzisławiu Śląskim, Jastrzębiu, Nowym Sączu i wielu innych miastach.

Wraz z nastaniem mrozów, w lokalnej prasie łódzkiej ukazał się artykuł o bezdomnych pod wymownym tytułem „Wypędzeni z dworców”. Podobnie dzieje się w innych dużych miastach, co roku też czytamy, że tylu a tylu ludzi w Polsce zmarzło zimą z braku schronienia. Jeżeli z powagą traktujemy słowa z Księgi Izajasza 58, nie przejdziemy obojętnie obok tak dramatycznego zjawiska. Niekiedy nie doceniamy wagi tego, co robimy. Porcja gorącej zupy, interwencja medyczna, zorganizowanie miejsca schronienia w niektórych przypadkach, zwłaszcza zimą, może oznaczać uratowanie życia ludzkiego! Mogą zawieść instytucje, ale nie my. „Ktoś cię dzisiaj woła, ktoś cię dzisiaj szuka, ktoś wyciąga dzisiaj swoją dłoń” – śpiewamy w popularnej pieśni. To Jezus, który pragnie, byśmy odnaleźli Go w każdym łaknącym, chorym i nagim (Mt 25,35-36).

¹ O Ludwigu Karlsenie oraz wizycie polskiej delegacji w Østerbo pisał już „Chrześcijanin”: zob. Piotr Karaś, Z wizytą w norweskim Centrum Ewangelii, „Chn” 1-2/2004, zob. też M. Kwiecień, Jest jeszcze nadzieja, „Chn” 3-4/2003.



Åsmund Kilde, prezes Chrześcijańskiej Fundacji „Bezpieczne Schronienie”

Piotr Karaś: Od wielu lat współpracuję z Misją „Nowa Nadzieja”, pomagacie nam nawiązywać kontakty z innymi organizacjami chrześcijańskimi w Norwegii. Obecnie postanowiłeś przywieźć ze sobą do Polski grupę ze Szkoły Biblijnej w Østerbo. Skąd taki pomysł i czego oczekujecie po tej wizycie?

AK: Spośród wielu organizacji i Kościołów w Norwegii, Centrum Ewangelii należy do tych, które bardzo przypominają Misję „Nowa Nadzieja”. Podobnie jak ona, tak i Centrum Ewangelii należy do Kościoła Zielonoświątkowego.

Wszyscy studenci Szkoły Biblijnej w Østerbo mieli kiedyś poważne problemy, wywołane zażywaniem alkoholu i narkotyków. Dobrze znają koszmarną rzeczywistość uzależnienia i smak cudownej wolności w Panu Jezusie. Stali się dojrzałymi chrześcijanami i dziś przez swoje świadectwa pragną być trojką zachętą:

1) zachętą dla ludzi, którzy ciągle jeszcze mają problem alkoholowy i narkotykowy – by zaufali Panu i doświadczali wolności w Nim;

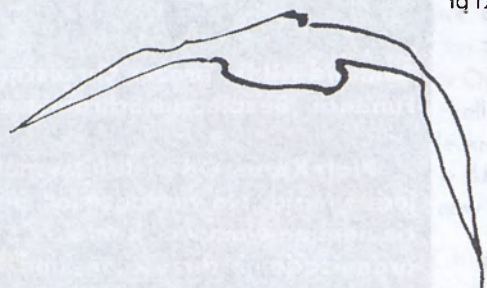
2) zachętą dla chrześcijan i zborów, by otoczyli Misję opieką i wspierali ją modlitwą oraz praktycznym zaangażowaniem: poświęcaniem czasu, dóbr i pieniędzy;

3) zachętą, byśmy wszyscy byli bliżej ludzi potrzebujących troski, tak jak Jezus był blisko tych osób.

Powstanie Centrum Ewangelii było znakiem Bożego przebudzenia w Norwegii, które przyniosło duchową odnowę wielu norweskim zborom zielonoświątkowym. Od tamtej pory działalność ośrodków CE – i na to warto zwrócić uwagę – prowadzona jest w ścisłej więzi z lokalnymi zborami zielonoświątkowymi.



Uwolnienie od skłonności homoseksualnych



Od prawie dziesięciu lat chodzę z Panem. Pragnę podzielić się z wami wspaniałą rzeczą, jaką Bóg uczynił dla mnie.

Moje dzieciństwo było całkiem zwyczajne i raczej szczęśliwe. Niestety, już wtedy najbliższa mi osoba zasiała w moim sercu ziarna grzechu. Stało się to, gdy w mojej obecności poruszała tematy, których na pewno nie powinno słyszeć dziecko. Były to dość swobodne wypowiedzi na temat seksu. Zawsze takie sytuacje budziły w moim kilkuletnim umyśle opór, bo które dziecko nie wstydzi się słuchać takich rzeczy?

Może trudno w to uwierzyć, ale doprowadziło to do tego, że rozwinęły się u mnie skłonności homoseksualne. Co prawda, były dosyć stłumione dzięki przekazywanym mi wartościom i tradycjom. Interesowała mnie również płeć przeciwna. Tworzenie związków nie było większym problemem.

Na szczęście nigdy nie doszło do jakichkolwiek kontaktów homoseksualnych między mną a inną osobą. Raz o mały włos się to nie zdarzyło, ale Bóg na to nie pozwolił!

Od dłuższego czasu pozostaję w związku małżeńskim i mam szczęśliwą rodzinę. Pan Jezus Chrystus pojawił się w moim życiu prawie dziesięć lat temu ze swoją cudowną łaską i mocą. Przed przyjęciem chrztu wodnego ochrzcił mnie Duchem Świętym, uzdrowił z wielu zranień i rozwiązał wiele problemów.

Może wydać się dziwne, ale skłonności homoseksualne pozostały! Były bardzo mocno zakorzenione i ukryte tak głęboko, że prawie dawało się o nich zapomnieć. Pożycie małżeńskie układało się dość dobrze, tylko czasami te grzeszne myśli...

Chwała niech będzie naszemu Panu za to, że jeśli rozpoczął w nas dobre dzieło, na pewno je dokończy. Przyszedł taki czas, wiele lat po moim nawróceniu, że mój ukochany niebiański Ojciec zaczął mi mocno pokazywać i ten straszny grzech. Trochę trwało, zanim Bóg do końca mnie uwolnił. To było naprawdę oczyszczanie w Bożym tyglu. Nie jestem specjalistą od metali, wiem tyle, że przy oczyszczaniu metalu wszelkie zanieczyszczenia wypływają na wierzch. Pokuszenia stały się tak mocne i częste jak nigdy wcześniej. Były chwilami prawie nie do zniesienia. Grzech bardzo mi doskwierał. W moim sercu był i strach, i zwątpienie. Na szczęście pojawiła się też nienawiść do grzechu! Pan pozwolił mi także zrozumieć przyczyny problemu.

Po raz drugi w moim życiu Bóg pokazał mi wyraźnie, że tylko On może uwolnić z grzechu. Moje ludzkie siły zupełnie zawiodły.

Nadszedł wreszcie czas rozwiązania jednego z największych problemów mojego życia. Mój pastor i jego żona usłużyli mi modlitwą i rozmową duszpasterską.

„Nie wyjdę stąd, dopóki Bóg mnie nie uwolni!” Wiecie na pewno z doświadczenia i z Biblii, że na takie słowa nasz Pan nie pozostaje obojętny. Okazało się, że Bóg w swojej wszechwiedzy i wszechmocy przygotował wcześniej pastora do tej usługi.

Po dwóch godzinach z domu pastora wyszło nowe stworzenie! Do dziś moje serce zalewa niewypowiedziana radość z otrzymanej wtedy wolności. To cudowny dar z nieba!

Bóg uwolnił mnie z grzesznych skłonności. Pokuszenia nie wracają, diabeł do brze wie, że nie ma tu czego szukać. Oczywiście, nie przestaję polegać na Panu.

Czy nie jest to dowód na to, że Bóg może wszystko? Chwała niech będzie Jezusowi, że sam poniósł na krzyż każdy nasz grzech i oczyścił nas swoją drogocenną krwią. Tylko On sprawia, że jesteśmy bielsi niż śnieg w Jego oczach.



Imię, nazwisko i adres znane redakcji

Pastor Åke Green uniewinniony

Szwedzki pastor zielonoświątkowy Åke Green, skazany na miesiąc więzienia za podżeganie do wrogości wobec homoseksualistów, został uniewinniony w procesie apelacyjnym przed sądem w Jönköping – podała 11 lutego br. Polska Agencja Prasowa. Sąd uznał, że kazanie, z powodu którego skierowano przeciw niemu oskarżenie, nie było podżeganiem, tylko wyrażeniem opinii, do czego miał prawo jak każdy obywatel: pastor „nie poszedł dalej niż Biblia, a jego opinie, nawet jeśli są obce większości obywateli i mają charakter prowokacyjny, powinny móc być wyrażane”.

Sąd pierwszej instancji skazał 63-letniego duchownego w czerwcu 2004 r. na miesiąc pozbawienia wolności za wyrażanie „pogardy wobec homoseksualistów jako grupy” (zob. „Chrześcijanin” 9-10/2004, s. 30). Jak podawały media, porównał on między innymi homoseksualizm do rakowej choroby na ciele społeczeństwa. Od pierwszego wyroku odwołała się zarówno obrona, jak i oskarżyciel działający z ramienia szwedzkiej federacji na rzecz praw gejów, lesbijek, biseksualistów i transseksualistów.

Prawo szwedzkie zabrania agitowania i podżegania przeciwko jakimkolwiek grupom ludności z pobudek rasowych, etnicznych lub religijnych. W roku 2003 ustawę znowelizowano, obejmując nią także mniejszości seksualne.

Sprawa Greena – pierwszy przypadek oskarżenia duchownego – wywołała wielkie zainteresowanie mediów w kraju i zagranicą. Wzbudziła również obawy o losy wolności słowa i swobód religijnych. Kazanie, które stało się podstawą do oskarżenia pastora, można przeczytać – w tłumaczeniu na język angielski – na stronie internetowej organizacji The Voice of the Martyrs, pod adresem: http://www.persecution.net/news/sweden_green_sermon.pdf

I Warszawskie Warsztaty Gospel, 28-29 maja 2005 r.

Śpiew serca



Gospel to dla niektórych kolejny z gatunków muzycznych, który na półce z płytami zajmuje miejsce gdzieś między bluesem a jazzem. Tymczasem o jego istocie nie stanowi chór, specyficzny rytm czy ozdobniki solisty. Podobnie korzenie gospel nie leżą w śpiewach niewolników amerykańskich, lecz w mającym ponad dwa tysiące lat pragnieniu uwielbienia Chrystusa, który dał ludziom Dobrą Nowinę. Dla chrześcijanina jest to zatem muzyka wypływająca z najgłębszych zakamarków duszy, najszczerzy śpiew serca rozradowanego objawieniem największej miłości – miłości Chrystusa.

Właśnie dlatego Bracie, Sostro, chcielibyśmy Cię zaprosić do wspólnego śpiewania na I Warszawskich Warsztatach Gospel. Przez dwa dni ostatniego weekendu maja będziemy wspólnie wielbić Pana, uczyć się nowych pieśni i szkolić nasze głosy pod okiem wybitnych muzyków. Tym razem będziemy mieli zaszczyt pracować ze znaną i uwielbianą przez polską publiczność Ruth Lynch oraz z legendą muzyki gospel, Norisem Garnerem. To wiadomość dla dorosłych uczestników. Grupą dziecięcą zaopiekuje się Vernetta Meade-Lynch, która od wielu lat współpracuje z London Community Gospel Choir, i Robert Osam, instruktor i muzyk Sienna Gospel Choir oraz Sienna Gospel Young.

Śpiewanie gospel jest czymś wyjątkowym, przede wszystkim dzięki niezwykłym przeżyciom duchowym, jakich dostarcza każdy dźwięk i każda natchniona nuta. Słowo Boże, wyśpiewywane przez setki warg, nabiera osobistych i niepowtarzalnych znaczeń, a jednocześnie dociera do słuchacza ze zwielokrotnioną siłą. Nie można pozostać obojętnym na jego działanie – dlatego gospel jest tak spontaniczny i żywiołowy. Anna Bajak, dyrygentka Sienna Gospel Choir – współorganizatora warsztatów – zwykła mawiać przed koncertami, że utwór będzie gospel. Oznacza to, że forma piosenki i jej długość będą zależały tylko od Ducha Świętego!

I Warszawskie Warsztaty Gospel, 28-29 maja 2005 r.

Organizatorzy: Stowarzyszenie Gospel i Sienna Gospel Choir

Koszt warsztatów: 80 zł (w grupie dziecięcej: 60 zł)

Informacje organizacyjne i formularz rejestracyjny

znajdują się na stronie internetowej: www.warszawa.gospel.com.pl

Biblie Książki Muzyka + podręczniki szkolne

[www.\(JACK\).pl](http://www.(JACK).pl)

ul. 3 Maja 68
43-450 Ustroń
tel. 033 854 44 44

ul. Piłsudskiego 15A
43-300 Bielsko Biała
tel. 033 499 00 01



Doradca Hurtownia Literatury Chrześcijańskiej

ul. 5-go Lipca 14/22, 70-373 Szczecin, tel. (091) 812 88 80,
tel./faks (091) 485 38 70, tel. kom. 0 601 567 500,

www.doradca.org.pl, e-mail: doradca@doradca.org.pl

Hurtowa i detaliczna sprzedaż wysyłkowa książek chrześcijańskich polskich wydawnictw

• Charyzmatyka

• Wzrost

• Ewangelizacja

• Narzeczeństwo i małżeństwo

• Dla nauczycieli

• Wychowanie dzieci

• Psychologia i zdrowie

• Apologetyka i nauka

• Dzieci

• Modlitwa

• Świadectwa

• Biografie

• Powieści

• Religie i sekty

• Komentarze

• Opracowania tematyczne

Pełna oferta dostępna w internecie

Zapraszamy do współpracy



Prezb. Arkadiusz Kuczyński

Członek Prezydium NRK, ma 39 lat. Swoje nawrócenie wspomina następująco: „Byłem osobą religijną i tak zwanym »porządnym« grzesznikiem. W szkole średniej usłyszałem świadectwo nawrócenia mojego kolegi z klasy i wraz z nim pojechałem do Warszawy na konferencję, którą prowadzili Biznesmeni Pełnej Ewangelii. Był to rok 1984. W wyniku zwiastowanego tam Słowa i modlitwy nade mną, otrzymałem pewną wizję. Zobaczyłem tłum ludzi i trzy krzyże, na których wisiały trzy postacie. Tym, co poruszyło mnie w tej wizji, był tłum, który krzychał: »Ukrzyżuj Go!«. Chciałem ich powstrzymać, ale zobaczyłem, że stoję razem z nimi i krzyczę to samo, co oni. Wówczas zrozumiałem, że jestem współodpowiedzialny za śmierć Jezusa Chrystusa. W tym dniu nawróciłem się i przeżyłem niewysłowioną radość ze zbawienia”.

Chrzest przyjął 22 września 1985 r. Odbijając zasadniczą służbę wojskową, wyraźnie odczuł Boże powołanie i postanowił pójść do Warszawskiego Seminarium Teologii cznego, aby przygotować się do służby pastorskiej. Następnie wyjechał wraz z żoną na rok do USA, do Center For Ministry Training.

Ordynowany na duchownego w roku 1992, na prezbitera – w 2000 r., pastorem Zboru Stołecznego w Warszawie jest od 21 października 2001 r. Podczas służby w Zborze Stołecznym ukończył studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

O swojej dotychczasowej pracy w Kościele mówi następująco: „Po powrocie z USA zaangażowałem się w pracę w Zborze Stołecznym, gdzie przez prawie 10 lat terminowałem u boku pastora Edwarda Czajko, od którego nauczyłem się pracy pastorskiej i paru ważnych prawd dotyczących służby, na przykład »Kościół ma do czynienia z wiecznością, w Kościele czas płynie wolniej« i »Najlepszy w Kościele jest złoty środek«. Pastor Edward Czajko był i jest dla mnie prawdziwym mentorem, za którego dziękuję Bogu.

W Zborze Stołecznym jako pastor służę dopiero od trzech lat. I dzięki Bogu, jeszcze niczego nie popsułem. A to dlatego, że mam wielu wspierających współpracowników, których nie wymieniam z braku miejsca. Ale to dzięki nim nasz zбір rozwija się, a moja służba jest owocna.

Nad moim życiem i zdrowiem czuwa moja żona Bogna, która jednocześnie pracuje ze mną w zborze. To dzięki niej wiele służb zaistniało i rozwinęło się w naszej społeczności. Mamy dwoje własnych dzieci: Monikę (13 lat) i Szymona (7 lat), a także opiekujemy się Piotrem Loc Hoang Ngocem (19 lat), którego także traktujemy jak syna.

Ciekawym doświadczeniem i przygotowaniem do pracy w naszym Kościele było przewodniczenie Komisji Pragmatycznej przez ostatnie dwa lata. Udało nam się dużo zrobić, za co dziękuję wszystkim członkom Komisji, a szczególnie pastorowi Pawłowi Sochackiemu z Nowej Huty”.

■ Słowo wytyczające drogę służby:

„Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchwata, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata” (Ga 6,14).

■ Szczególnie pamiętne okoliczności kazania:

Pierwsze moje kazanie w życiu, które wygłosiłem w zborze w Sobótce 17 lat temu. Było to tuż przed moimi studiami w WST. Po tym kazaniu straciłem nadzieję, że kiedykolwiek będę kaznodzieją.

■ Ulubione tematy nauczania:

Łaska, miłość Boża i wiara czynna w miłości.

■ Ulubiona pieśń:

„Cudowna Boża łaska” i „Ojciec Niebieski...” (ŚP 764).

■ Najbliższa mi postać w Biblii to...

Apostoł Paweł, który łączył w sobie głębię duchowych przeżyć i szeroki umysł.

■ Duchowi mistrzowie (świadkowie wiary):

Moim duchowym ojcem był Dariusz Kuśnierz, kolega ze szkoły średniej i brat ze zboru w Gdańsku; duchowymi mistrzami – rev. Richard Mohrman i prezb. Edward Czajko.

■ Najpilniejsza potrzeba Kościoła:

Odkrycie na nowo i akcentowanie potrzeby chrztu w Duchu Św.

■ Pasja:

Moją pasją jest służba, teologia i Kościół.

Nad tymi sprawami mogę siedzieć godzinami.

■ Zdarzyło mi się kiedyś, że...

Prowadziłem uroczystość żałobną człowieka, którego lubiłem jako brata w Chrystusie, a który zmarł w okolicznościach rzucających cień na jego wiarę i osobę.

■ Najtrudniejsze doświadczenie:

Było wiele trudnych chwil i ciemnych dolin, ale dzięki Bogu nie były nie do zniesienia.

■ Największy sukces:

Mam nadzieję, że ciągle jeszcze przede mną.

■ Największa porażka:

Mam za sobą trochę rozmów duszpasterskich, kazań, decyzji i przedsięwzięć, które z perspektywy czasu oceniam jako nienajlepsze. Ale nie traktuję ich jako porażki, lecz jako dobre lekcje.

■ Marzenia:

Jako pastor Zboru Stołecznego marzę o tym, byśmy stali się wielką, miłą i do dobrze funkcjonującą rodziną.

■ Poczucie humoru w skali 1-5:

Lubię się śmiać, lubię też dobre poczucie humoru.

Oceniam swoje poczucie humoru na 5.

■ Największa zaleta:

Szybko zapominam urazy.

■ Największa wada:

Bywam wybuchowy.

■ Cechy ludzi, które drażnią najbardziej:

Zbyttna pewność siebie i instrumentalne traktowanie ludzi.

■ Najbardziej cenię u innych:

Odpowiedzialność, spolegliwość i łagodność.

■ W wolnym czasie najchętniej:

Czytam, spaceruję, chodzę na basen, ćwiczę, oglądam filmy itp.

■ Ostatni urlop:

Minione ferie zimowe w polskich górach, na nartach z rodziną.

■ Żeby rozładować zmęczenie/stres,

Wyżywam się fizycznie (sport).

■ Liczba wypijanych dziennie kaw:

Niestety, kilka.

■ Gdyby Bóg powiedział dziś: „Proś, o cokolwiek byś chciał”,

Prosiłbym, aby spełniło się Słowo: „Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Joz 24,15).

Prezb. Piotr Nowak

Członek Prezydium NRK. Ma 42 lata. Nawrócił się i został ochrzczony w 1983 r., w Świnoujściu; ordynowany na prezbitera w 1998 r. Jest absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (1988); odbył studia podyplomowe z zakresu pedagogiki (Kraków, 1997), ukończył Szkołę Poradnictwa Rodzinnego (1999). Od 1988 r. jest pastorem zboru w Skawinie, w latach 1993-2004 był dyrektorem Krakowskiego Seminarium Biblijnego, w latach 1996-2000 zastępcą prezbitera okręgowego Okręgu Południowego. Od 2001 r. kieruje Misją „Chrześcijańska Rodzina”. Od lutego 2005 r. jest rektorem Warszawskiego Seminarium Teologicznego. Rodzina: żona Stanisława (pedagog), syn Tymoteusz (19 lat).



■ Słowo wytyczające drogę służby:

„Albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość” (Mt 3,15).

■ Szczególnie pamiętne okoliczności kazania:

Było to w 1983 r., w zborze w Świnoujściu, gdy wygłaszałem swoje pierwsze w życiu kazanie. Stanąłem za kazalnica i zobaczyłem uśmiechnięte, wpatrzone we mnie twarze. Tak bardzo mnie to speszyło, że po przeczytaniu Ps 100 mogłem jedynie powiedzieć: „Tak należy czynić, amen”, i zszedłem z podium.

■ Ulubione tematy nauczania:

Chrześcijańska dojrzałość i życie rodzinne.

■ Ulubiona pieśń:

„Żyć tak jak Mistrz mój” (Śpiewnik Pielgrzyma, nr 470).

■ Najbliższa mi postać w Biblii to...

Mojżesz, ponieważ miał ten „szczególny charakter”, czyli pokorę i odwagę jednocześnie, takie „dwa w jednym”. Natomiast jako przywódca nigdy nie szukał swego, lecz woli Pana – nie był budowniczym siebie, ale przyszłości.

■ Duchowi mistrzowie (świadkowie wiary):

Zaraz po nawróceniu wyjechałem na studia i myślę, że na mój duchowy kręgosłup miał wpływ Bogusław Helbin, przyjaciel, z którym zamieszkałem w jednym pokoju. Pastorem wprowadzającym mnie do służby był Kazimierz Sosulski, a tym, którego przez długie lata obserwuję, jest Edward Czajko.

■ Najpilniejsza potrzeba Kościoła:

Kadry, czyli znacznie więcej osób z Bożym powołaniem i przygotowaniem do służby.

■ Pasja:

To, co mnie pociąga, to wspieranie ludzi.

■ Zdarzyło mi kiedyś się, że...

Było to 15 lat temu. Jako pastor wraz z żoną przyszedłem na nabożeństwo niedzielne pół godziny wcześniej. Byliśmy sami. Gdy zbliżała się 10.00, a my nadal byliśmy sami, zaczęliśmy się niepokoić. Po 10.00 widząc, że ciągle jesteśmy sami, zacząłem pocieszać żonę. Nagle wszedł jeden z muzyków i jak gdyby nigdy nic zaczął rozkładać sprzęt. Gdy zapytałem, dlaczego przyszedł sam, odpowiedział: „Dopiero 9.15, inni zaraz przyjdą!”. Po prostu było przesunięcie czasu.

■ Najtrudniejsze doświadczenie:

Musiłem kiedyś podjąć decyzję wierząc, że stoję w słusznej sprawie, jednocześnie wiedząc, że ta decyzja wywoła cierpienie u osób wierzących.

■ Największy sukces:

Jeśli Pan powie do mnie kiedyś: „Sługo dobry i wierny”, to będzie sukces!

■ Największa porażka:

Pewna rodzina odeszła od Pana, chociaż posługiwałem jej przez kilka lat.

■ Marzenia:

Przeplłynąć statkiem Atlantyki.

■ Poczucie humoru w skali 1-5:

4.

■ Największa zaleta:

Wyrwałość, konsekwencja.

■ Największa wada:

Potrafię być zbyt wymagający.

■ Cechy ludzi, które drażnią najbardziej:

Hipokryzja i niekonsekwencja.

■ Najbardziej cenię u innych:

Prawość, roztropność i odwagę.

■ W wolnym czasie najchętniej:

Czytam.

■ Ostatni urlop:

2004 – żagle, Mazury.

■ Żeby rozładować zmęczenie/stres,

Gorąca czekolada z żoną na Rynku w Krakowie.

■ Liczba wypijanych dziennie kaw:

Dwie.

■ Gdyby Bóg powiedział dziś:

„Proś, o cokolwiek byś chciał”,

Odpowiedziałbym: „Pomóż mi, abym Cię nie zawiódł”.

Julita Rachwalska
fot. Robert Hinz

STARTujemy!



Dlaczego odbędą się dwa zloty młodzieży?

Kiedy jakieś wydarzenie na stałe wpisuje się w nasz kalendarz, może to oznaczać, że jest dla nas ważne lub że po prostu przyzwyczailiśmy się do niego. W całej Polsce można spotkać ludzi, których życie zmieniło się pod wpływem wydarzenia, jakim jest Ogólnopolski Zlot dla Młodzieży. Ba, nie tylko w Polsce. Jeden z naszych braci został niedawno zaproszony przez australijską Polonię. Na jednym ze spotkań podeszła do niego dojrzała już kobieta i powiedziała: „Kilkanaście lat temu, zanim wyjechałam do tego dalekiego kraju, pojechałam na zlot dla młodzieży, tam się nawróciłam. Moje życie zostało uratowane”. Te pokolenia nawróconych, ochrzczonych Duchem Świętym, umotywowanych do służby ludzi mówią same za siebie.

Dlatego postanowiliśmy kontynuować dobre dziedzictwo, a jednocześnie dostosować jego formę do nowych potrzeb.

INACZEJ NIŻ ZAWSZE!

Będzie inaczej, bo wiemy, że tego oczekuje młodzież i jej pragnieniem jako liderzy młodzieżowi czujemy się zainspirowani.

Dlatego w tym roku odbędą się dwa zloty. Pierwszy jest przeznaczony dla młodzieży od 16 roku życia i studentów, a drugi dla młodzieży gimnazjalnej w wieku 13-16 lat. Każdy młody człowiek będzie więc mógł pojechać na imprezę dostosowaną do jego potrzeb i wieku. Jednocześnie nie ma możliwości, aby gimnazjaliści brali udział w zlocie młodzieży starszej. Jest za to dobra wiadomość dla 16-latków – jeżeli tylko mają ochotę, mogą uczestniczyć w obu imprezach. Tylko raz w życiu ma się 16 lat!

NIC NAS NIE ZATRZYMA

To hasło tegorocznego Ogólnopolskiego Zlotu dla Młodzieży, zaproponowane przez Bożenę Osadę z Przemyśla – lidera młodzieży Okręgu Wschodniego – na podstawie biblijnego przesłania zawartego w 1 Kor 9,24 oraz Hbr 12,1. Dla nas, organizatorów, stało się ono wyzwaniem: chcemy, by nic nas nie powstrzymało w realizowaniu Bożych planów dla młodego pokolenia w naszym kraju. By młodzież, wyjeżdżając ze Zlotu, również miała to samo pragnienie i przeświadczenie, że nic nie powinno ich powstrzymać w wypełnieniu Bożego planu dla ich życia. O tym będzie mowa na wykładach i warsztatach.

Będzie można zobaczyć, jak wygląda życie na misji i na czym polega życie modlitwą. Każdego dnia przed uczestnikami stanie nowe wyzwanie, a zarazem konkretna propozycja jego realizacji w ich codziennym życiu.

Wiemy, że młodzież jest pełna radości i optymizmu, ale na tych, którzy właśnie przeżywają trudne chwile, czekać będą duszpasterze i warsztaty dotyczące radzenia sobie ze smutkiem, zniechęceniem i depresją.

Namioty wystawowe inicjatyw młodzieżowych w Polsce to kolejna nowa propozycja. Tutaj będzie można zobaczyć, czym zajmuje się Duszpasterstwo Młodzieży i co mają mu do zaoferowania: Generacja T, Misja Polska (latem młodzieżowe grupy misyjne wyjadą do 60 miejscowości w Polsce), Poziom 12, Duszpasterstwo Akademickie oraz wolontariat w Polsce i za granicą. Gwarantujemy, że zabraknie czasu, żeby to wszystko dokładnie poznać.

Wiele muzyki, wieczory uwielbienia i modlitwy, koncerty zespołów z kraju i zagranicy – tu

Duszpasterstwo Młodzieży zaprasza na:

XVI Ogólnopolski Zlot Młodzieży

Hasło: „Nic nas nie zatrzyma”

Termin: 4-10 lipca 2005

Miejsce: **Wiele**

Wiek uczestników: od 16 lat

Ofiara: 80 zł

START – I Ogólnopolski Zlot dla Gimnazjalistów

Termin: 7-14 sierpnia 2005

Miejsce: **Wiele**

Wiek uczestników: 13-16 lat

Ofiara: 350 zł

(w tym pełne wyżywienie)

Szczegółowe informacje:

www.De-eM.org

Kontakt: tel. (0-58) 686 76 26,

kom. 0506 460 366;

e-mail: biuro@De-eM.org



taj też każdy będzie mógł znaleźć coś dla siebie. Oprócz tego będzie mnóstwo niespodzianek – ale ich oczywiście teraz ujawnić nie możemy.

W tym wszystkim kluczowe miejsce zajmuje konkretna osoba i jej spotkanie z Bogiem. Nie chcemy, by młodzież przyjechała i siedziała w ławkach. Tym razem to oni będą się modlić, szukać wskazówek w Bożym Słowie i usługiwać swoim rówieśnikom. A Złot nie ma zakończyć się 10 lipca! Chcemy, by to, co przeżyjemy razem, młodzi ludzie zanieśli do miejsc, w których mieszkają. By tam stali się gorliwymi naśladowcami Jezusa Chrystusa; tam wiernie służyli w swoich zborach; tam zmieniali życie swoich rówieśników, zwiastując im ewangelię.

START – I OGÓLNOPOLSKI ZŁOT DLA GIMNAZJALISTÓW

Dlaczego właśnie gimnazjaliści? Gimnazjaliści to młodzi ludzie, którzy zaczynają stawiać pierwsze kroki ku dorosłości. Nie są to już dzieci, ale też nie żyją jeszcze sprawami dojrzałej młodzieży. Wyodrębnienie tej grupy nastąpiło wraz z reformą szkolnictwa, co nie znaczy, że wcześniej nie istniała. Od kilku lat Duszpasterstwo Młodzieży organizowało obozy dla gimnazjalistów oraz seminaryjne warsztaty dotyczące pracy z tą grupą wiekową. Obecnie liczba nastolatków w wieku 13-16 w ramach naszego Kościoła, ale także innych chrześcijańskich denominacji, znacznie się zwiększyła, dlatego zamiast mówić im, że są zbyt młodzi – chcemy odpowiedzieć na ich potrzeby, organizując START.

Naszym zamiarem jest stworzenie imprezy, na której nastolatki będą mogli poznawać Słowo Boże, uczestnicząc w twórczych warsztatach, wykładach i spotecznościach. Będą mogli uczyć się modlitwy i chrześcijańskiego stylu życia, prowadzeni przez liderów, którzy przygotowywali się do tej służby już od kilku lat.

Oczywiście, nie zabraknie muzyki, zabawy, wycieczek, kąpieli w jeziorze. Ale najważniejsze jest pragnienie, by chociaż raz w roku gimnazjaliści z całego kraju mogli być razem i zobaczyć, że jest ich dużo i są bardzo przez Kościół kochani. ■

Ewa Kaczmarczyk

Bóg nie był kimś obcym w miejscu zapomnianym przez ludzi

„Gwiazdkowa Niespodzianka” w szczecińskim zborze „Betezda” zaczęła się od spotkania w domu koordynatora akcji, Katarzyny Kowalińskiej. Do zespołu odpowiedzialnego za sprawę organizacyjną weszli członkowie i sympatycy zboru, którzy podjęli się przygotowania oprawy muzycznej, lekcji biblijnej i zaproszeń oraz pomocy przy witaniu gości, transporcie, wręczaniu prezentów itd. Następnie przygotowaliśmy imienne zaproszenia, które małym adresatom doręczył Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. Ponieważ mieliśmy około stu paczek, chcieliśmy tę okazję wykorzystać jak najlepiej. Pastor Henryk Kowaliński powierzył w modlitwie całą akcję Bogu, prosząc Go o błogosławieństwo.

Pierwsze spotkanie z dziećmi odbyło się 18 grudnia. Powitani przez pastora, wspólnie śpiewaliśmy kolędy i pieśni zborowe o Bożej miłości. Wdzieliśmy radość na wielu dziecięcych twarzach, niestety, nie na wszystkich. Podczas lekcji biblijnej dzieci poznały historię o owieczce, która odnalazła radość, gdy spotkała swego Pasterza. Opowiadanie, ilustrowane obrazami wyświetlanymi na ścianie, zakończyła wspólna modlitwa do Pasterza nas wszystkich – Jezusa Chrystusa. W konkursie ze znajomości biblijnych treści, dzieci odpowiadały na pytania dotyczące miejsca człowieka przy Bogu po stworzeniu i dzisiaj: czy jest nam daleko do Niego, czy blisko? Przed najważniejszym z punktu widzenia gości punktem spotkania – rozdaniem kolorowych paczek – pastor przedstawił organizatorów oraz darczyńców, Samaritan's Purse, a dzieci i rodzice zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

Podarunki sprawiły niezwykłą radość, niektóre były prawie tak duże jak ci, którzy je otrzymali. Dzieci z radością odkrywały w paczkach szkolne przybory, ciepłe ubrania – wszystko nowe, czyste, kolorowe.

Takich spotkań odbyło się siedem. Pierwsze trzy miały miejsce w siedzibie zboru „Betezda”. Bóg posłał nas także do najbiedniejszej dzielnicy Szczecina, gdzie mieliśmy okazję głosić Ewangelię i obdarowywać prezentami 36 dzieci. Miejsce to poleciły panie z MOPR ze względu na panującą tam głęboką ubóstwo. To, co zobaczyliśmy, potwierdziło tę smutną rekomendację. W szkole zgromadziła się gromada smutnych, zziębniętych dzieci, które podczas trwania imprezy powoli zaczynały się rozgrzewać i otwierać na głoszone Słowo. Właśnie tam dzieci odpowiadały najchętniej na konkursowe pytania. Bóg nie był kimś obcym w tym zapomnianym przez ludzi miejscu!

Następne spotkanie zorganizowano w Zespole Szkół Specjalnych z pomocą tamtejszych nauczycielek. Jedną z dziewczyn z radością odkryta w to zimowe przedpołudnie, że stała się właścicielką całych, kompletnych dresów...

Właściwie na tym miała się zakończyć tegoroczna akcja „GN”. Otrzymaliśmy jednak dodatkowo sto paczek, a zborownicy przygotowali wspólnie jeszcze 36 prezentów. Dzięki temu mogliśmy zorganizować kolejną imprezę na osiedlu Załom. Spotkaliśmy tam wielu znajomych z półkolonii, którą nasz zbor przeprowadził przed dwoma laty. Ostatnia impreza miała miejsce 14 stycznia w jednej z wiosek województwa zachodniopomorskiego – Krzęcinie. Miejscowi organizatorzy: Gminny Ośrodek Pomocy Rodzinie, wójt i dyrekcja szkoły przygotowali słodki poczęstunek dla dzieci, jasełka i występ orkiestry dętej. My – głosząc Ewangelię i prezenty dla 82 dzieci z całej gminy. Wzruszenie ogarniało nas, gdy dzieci odważnie mówiły o swej bliskości z Bogiem.

Mamy głębokie przekonanie, że Słowo Boże będzie nadal żyło w sercach dzieci i ich rodziców. Swoją ufność opieramy na Bożej obietnicy: „Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pragnienia te, z czym je wysłałem” (Iz 55,11). Jesteśmy wdzięczni naszemu Stwórcy za najwspanialszy Dar, jaki od Niego otrzymaliśmy – za Jezusa Chrystusa. Jesteśmy Mu wdzięczni, że wciąż troszczy się o nas i ludzi wokół nas. ■



arch. red.

Chcemy:

- bezustannie trwać i **wzrastać** w relacjach, uczniostwie, zdrowej doktrynie oraz w służbie Jezusowi Chrystusowi i ludziom;
- zaistnieć i **świecić** w społeczeństwie jako ludzie świadomie wyznający Jezusa i żyjący w Jego Słowie; stanie się to poprzez modlitwę i prowadzenie pracy charytatywnej wśród potrzebujących oraz przez działania kulturalne, edukacyjne i otwartość ekumeniczną;
- dotrzeć, **ewangelizować** i nawrócić przynajmniej 15 proc. populacji naszego miasta i pobliskich wsi; zrobimy to w miłości, nikogo nie raniąc, nie poniżając i nie ośmieszając uczuć innych - po prostu będącemy głosić Dobrą Nowinę Nadziei;
- być Kościołem **otwartym** dla wszystkich [...], chcemy być wspólnotą, gdzie dobrze będą czuli się nawróceni ludzie niezależnie od wieku, płci, przynależności społecznej, koloru skóry, pochodzenia, przeszłości, wykształcenia i posiadanego majątku; niestraszne są nam zdeptane dywany i zabłoczone schody, jeżeli zrobi to tłum ludzi spragnionych Boga.



■ Paczki dla dzieci



■ „Marsz dla Jezusa”

Doświadczenia z „Kanaanu”

Mariusz Antoszczuk

fot. Wioletta Antoszczuk

Powyższe słowa to fragment Wizji pracy Zboru „Kanaan” w Namysłowie, która powstała jakiś czas temu, by nadać naszej wspólnotie kierunek i cel, do jakiego powinna zdążać. Cytowane punkty brzmią śmiało i nieprawdopodobnie dla ledwie trzydziestokilkusobowego zboru, który pracuje w szesnastotysięcznym Namysłowie, gdzie „wszyscy wszystkich znają” i gdzie „nic nie załatwi ten, kto nie ma znajomości”. Jako Kościół zostaliśmy jednak powołani, by iść wszędzie, by osiągać nie tylko szczytów ludzkich możliwości, ale z pomocą Bożą stawiać na płaszczyznach ludzkich niemożliwości, pokonując strach, obawy i ograniczenia.

Mając w sercach wspomniany cel, rozpoczęliśmy w naszym Zborze regularne spotkania modlitewne. Już wcześniej przez trzy lata kilka osób spotykało się codziennie w kaplicy, by błogosławić nasze miasto, okoliczne wsie i Kościół. To modlitewne zaangażowanie pozwoliło na powolne wprowadzanie zmian we wspólnotę, aż nadszedł czas, by w modlitewne wstawiennictwo zaangażował się cały Zbór.

Otwartość

Nie poprzestaliśmy na modlitwie. Za nią pójść musiały czyny. Łatwo w Kościele uczyć o tym, co mamy w Panu: o zbawieniu, o Bożych przymiotach. Problem dla przywódców i kaznodziejów zaczyna się wtedy, gdy trzeba zacząć uczyć o tym, że potrzebujemy zmiany, dotykać mentalności, wskazywać na konieczność nowych kroków, nie zaniedbując jednocześnie starych wartości.

To żmudna praca, wymagająca przełamywania rozmaitych nawyków i stereotypów. Na przykład, że zbawienie jest z łaski i nie zależy od tego, czy kobieta nosi spodnie czy spódnice. Że młodzież potrzebuje swojego miejsca w Kościele i ma prawo do wyrażania siebie przed Bogiem w sposób adekwatny do wieku. Że atak na myślących inaczej wiernych innych Kościołów nie pomoże, natomiast owoc przyniesie cierpliwe okazywanie im miłości i wskazywanie na punkty, które nas łączą. Najważniejszy z nich to Osoba Jezusa.

Bycie światłem

Inne trudne zadanie to rozstawianie dobrego imienia Kościoła w mieście. Mijający rok upłynął pod znakiem pracy charytatywnej: Gwiazdkowej niespodzianki, paczek z odzieżą, darmowych korepetycji i lekcji angielskiego dla wymagających takiej pomocy dzieci, stołówki dla bezdomnych i potrzebujących oraz działalności związanej z leczeniem uzależnień w ramach Misji „Nowa Nadzieja” i Stowarzyszenia Pomocy „Arka Noego”.

Mając na koncie pewną pracę dla dobra mieszkańców naszej gminy i miasta, postanowiliśmy udać się do lokalnych władz. W rezultacie dostaliśmy do użytkowania pomieszczenia w siedzibie świeckiego stowarzyszenia pracującego z alkoholikami, udostępniono nam także nieodpłatnie pomieszczenia Domu Kultury

do prowadzenia ewangelizacji, a Burmistrz obiecał wspierać wszelkie dobre działania Zboru oraz wyraził chęć uczestniczenia w styczniowym ekumenicznym spotkaniu modlitewnym. Wszystko to oznaczało olbrzymie zmiany w życiu naszej społeczności.

W listopadzie ruszyła po raz kolejny stołówka dla potrzebujących. Coraz chętniej zaglądają tutaj ludzie nie uwikłani w nalogi, a po prostu żyjący w ubóstwie. Pomagamy im, jak możemy. Cieszy otwartość zborowników. Ktoś dał ziemniaki i warzywa, inny kupił olej i mąkę, trzeci przyniósł cukier, mięso dała zaprzyjaźniona masarnia...

Terapie dla uzależnionych cieszą się olbrzymim zainteresowaniem. Ludzie na pozór żyjący normalnie przychodzą i mówią o swoich problemach. Regularnie uczestniczą w spotkaniach, czasami zajądzą na nabożeństwo, lekcję angielskiego czy spotkanie dla pań. Świadectwo z ostatnich dni: wieczór, dzwoni telefon. Jedna z pacjentek woła radośnie: „Mam pracę! Pomodliłam się do tego Jezusa i On dał mi znowu posadę księgową! Tak się cieszę, że nie piję!” A my cieszymy się, że wprowadzamy w życie Chrystusowy nakaz bycia światłem i pomocą dla zgubionych.

Grudzień upłynął pod znakiem „Gwiazdkowej Niespodzianki”. Rozdaliśmy prawie trzysta kartonów i woreczków z prezentami. Udało nam się nawet dotrzeć do hermetycznej grupy namysłowskich Cyganów, a nawet lokalna prasa o nas wspominała. Najbardziej jednak buduje to, co stało się po Nowym Roku w samym „Kanaanie”. Otóż, grupa wierzących kobiet spotykająca się przy naszym Zborze postanowiła zewrzeć szeregi i rozpocząć przygotowania do kolejnej „Gwiazdkowej Niespodzianki” w roku 2005. Każda przyniosła coś innego: włóczkę, nici, materiały, sznurek, papier, i rozpoczęły wspólną pracę. Szykują pudełka na kolejne paczki, szyją woreczki, do których wkładają pastę do zębów, artykuły szkolne i zabawki (po każdym nabożeństwie ofiarodawcy wkładają to wszystko do wielkiego wiklinowego kosza), robią na drutach szaliki i rękawiczki oraz kartki na Boże Narodzenie, które sprzedadzą i za te pieniądze kupią słodczyce dla dzieci. Jako grupa chrześcijańska otworzyły się na kobiety z zewnątrz i teraz kilka katoliczek aktywnie bierze udział w tym przedsięwzięciu.

Ewangelizacja

Kiedy członkowie naszej społeczności zdecydowali się na otwarcie drzwi Kościoła dla innych, a miasto oswoiło się z naszą działalnością, wspólnie ze starszymi zboru uznaliśmy, że nadszedł czas, by rozpocząć masowe ewangelizacje i wykorzystać w tym celu letnie miesiące. Dla przeciętnego obserwatora było to porywanie się z motyką na Słońce. Niedoświadczeni, bez pieniędzy i sztabu ludzi, rozpoczęliśmy wypełnianie Wielkiego Nakazu Misyjnego. Przygotowaliśmy plan działań, spotykaliśmy się na modlitwie w tej intencji i zaczęliśmy gromadzić fundusze. W ciągu dwóch miesięcy sami uzbieraliśmy sumę tysiąca złotych, kolejny tysiąc dała NRK. Mogliśmy działać.

Był więc Marsz dla Jezusa, koncert „Pomocy Duchowej”, cykl modlitw o uzdrowienie, projekcja filmu „Jezus”, ewangelizacja młodzieżowa z udziałem „Generacji T” w pobliskim Wilkowie oraz WED, czyli ewangelizacja wśród wiejskich dzieci. Każde z tych przedsięwzięć cieszyło się dobrą frekwencją, co jest obecnie rzadkością, i do wszystkich przyznał się Pan, chroniąc i zaopatrując ewangelistów, a także zbawiając uczestników. W zborze zaczęły pojawiać się nowe osoby. Rozpoczęliśmy cykl spotkań dla nowo nawróconych, specjalne kursy dla katolików,

kurs greki nowotestamentowej dla zainteresowanych (najliczniej uczestniczą w nim świeccy i katecheci katoliccy) oraz regularne nauczanie dla katechumenów.

Ze wszystkich tych wydarzeń największym przeżyciem był niewątpliwie Marsz dla Jezusa. Uroczystie okrążyliśmy miasto głównymi ulicami, aby na koniec w centrum głosić Ewangelię o Jezusie Chrystusie. Nieśliśmy transparenty i flagi z wyznaniem „Jezus żyje!”, śpiewaliśmy pieśni i modliliśmy się, błogosławiąc naszych sąsiadów i znajomych. W marszu udział wzięło blisko sto osób (poza nami, zborownikami, także uczestnicy chrześcijańskiego obozu wędrownego oraz członkowie zborów w Wierzbicy Dolnej i Brzegu).

Nie przesadzę, gdy powiem, że było to dla naszego Zboru swego rodzaju wyznanie wiary. Trzeba było przejść z podniesioną głową ulicami miasta, w którym się żyje, robi zakupy, pracuje, chodzi do urzędów i banków. Wielu namysłowian nie wie, kim jesteśmy, bo się tym nie chwalimy. Do zboru przemykamy z Bibliami w torebkach żon lub w neseterach. Wielu z nas nigdy nie głosiło Jezusa znajomym. O sprawach religii i wiary po prostu się nie dyskutuje. To jest poprawne. Aż tu nagle taka manifestacja wiary! Wierzący mocno to przeżyli. Jedna z sióstr zaraz po marszu powiedziała: „Idea marszu przerażała mnie! A co będzie, gdy spotkam znajomych? A jak niewierzący ojciec się o tym dowie? Wychodząc z domu, miałam różne uczucia, ale teraz wiem, że było to dla mnie przyznanie się do Jezusa wobec moich sąsiadów i całego miasta. Cieszę się z tego!”

Warto też wspomnieć o koncercie punk-rockowym, jaki odbył się 16 października. Po prelekcji antynarkotykowej i mocnym uderzeniu zespołu „Früstück”, około trzydziestki dziwnie ubranych ludzi, z postawionymi czubami lub włosami do pasa, zostało, żeby rozmawiać o Bogu.

Najwspanialszym chyba wynagrodzeniem każdej ewangelizacji jest grono ludzi, którzy chcą złożyć świadectwo swej wiary przez chrzest i przyłączyć się do zboru. W listopadzie ochrzcziliśmy dwóch braci, którzy postanowili iść za Jezusem przez resztę swojego życia.

Wzrastanie

Chrześcijaństwo nie kończy się na ewangelizacji i nawróceniu, stąd nasz najnowszy projekt, zainspirowany Chrystusowym wezwaniem do naśladowania Go, do uczniostwa. Chcemy nim objąć każdą grupę chrześcijan: wierzących od bardzo dawna i od całkiem niedawna, młodzież i starszych, kobiety i dzieci. Rozpoczęliśmy właśnie kurs podstawowy, na którym uczymy się charakteru Chrystusa i podstaw chrześcijaństwa oraz jego zdrowego praktykowania. Kurs ma formę studium biblijnego w małych grupach. Tu ludzie łatwiej się otwierają. Na mniej formalne spotkanie przy kawie i słonych paluszkach łatwiej też zaprosić osobę niewierzącą.

Przed wszystkim jednak uczymy się tego, że proces chrześcijańskiego wzrostu i poznawania Boga jest czymś ciągłym i każdemu potrzebnym.

Nasza wizja i metody działania nie są uniwersalną receptą, lecz inspiracją i świadectwem, że Bóg działa w sercach otwartych i szukających Jego woli, że On odsuwa kamienie z grobów ludzkich przyzwyczajęń i ożywia obumarłych duchowo.



Stanisław Kantorek

14 grudnia 2004 r. odszedł do Pana wieloletni pastor zborów zielonoświątkowych, brat Stanisław Kantorek.

Urodził się 29 kwietnia 1930 r. w Helenowie koło Łowicza, w wielodzietnej ro-

dzinie katolickiej. Wychowywał się i pracował w gospodarstwie rolnym. Po wojnie rodzina osiedliła się w Kalsku koło Międzyrzecza. W 1947 r., jako poszukujący młodzieniec zetknął się z Pismem Świętym w Kościele metodystycznym. Wkrótce nawiązał kontakt z zielonoświątkowcami ze Skwierzyny i Międzyrzecza. Wkrótce przyjął chrzest i przyłączył się do nich. Tam także poznał Teresę Oświęcińską, z którą w 1949 r. wstąpił w związek małżeński.

Zamieszkali w Skwierzynie (koło Gorzowa Wlkp.), a Bóg pobłogosławił ich małżeństwo licznym potomstwem: czterema synami i dwiema córkami. Aby utrzymać liczną rodzinę, Brat Stanisław pracował głównie na kolei, a jednocześnie intensywnie angażował się w pracę duchową w Kościele. Przez ponad dwadzieścia lat pełnił funkcję przełożonego zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Skwierzynie.

Wiedzę biblijną uzupełniał na licznych konferencjach i kursach teologicznych. Kochał Słowo Boże, ciągle je studiował i zgłębiał, starał się nie opuścić żadnego nabożeństwa.

W roku 1950 został aresztowany w ramach akcji wymierzonej w środowiska ewangeliczne i podobnie jak wielu pastorów i przywódców Kościołów, poddany przesłuchaniom i osadzony w areszcie, jednak z „braku winy” został zwolniony.

Z końcem 1969 r. przeprowadził się wraz z rodziną do Elbląga i został pastorem tamtejszego zboru zielonoświątkowego, nadal utrzymując dom z pracy na kolei. W 1981 r. podjął się zorganizowania i prowadzenia zboru zielonoświątkowego w Rzeszowie. Przez kilka lat dojeżdżał do tej odległej placówki; dzięki jego staraniom zbor uzyskał własny budynek, w którym po odbudowie zbiera się do dziś. Po ukończeniu misji w Rzeszowie Brat Stanisław założył kolejny zbor, w Malborku, a tymczasem pastorem zboru elbląskiego został jego syn Witold.

Brat Stanisław znany był z łagodnego usposobienia; jak twierdził, nie miał wrogów, bo zawsze wszystkim przebaczał. Znany był także z poczucia humoru. Na pytanie jednego z burmistrzów: „Kiedy powstał ten wasz Kościół Zielonoświątkowy?”, odpowiedział: „Jak sama nazwa wskazuje, w dzień Zielonych Świąt!”, „A katolicy...?” „No cóż, oni odtęczyli się od nas w IV wieku!”

Jako wdowiec, w 2002 r. ożenił się z Agnieszką Juroszek ze zboru cieszyńskiego. Do samego końca głosił Słowo Boże, wytrwał w wierze i w miłości do swojego Pana. Godny podziwu był niestrudzony zapał, z jakim dla Niego pracował! Odszedł do wieczności 14 grudnia 2004 r. Nabożeństwo pogrzebowe na cmentarzu w Elblągu poprowadzili 18 grudnia proboszcz Józef Suski i Tadeusz Gawel.

Witold Kantorek



Jan Brózda

6 grudnia 2004 r. odszedł do wieczności brat Jan Brózda, kaznodzieja Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowej.

Urodził się 22 kwietnia 1924 r. w Dolnym Żukowie – wiosce koło Cieskiego

Cieszyna, jako trzecie z czworga dzieci. Jego rodzice, Jan i Ewa, należeli do społeczności stanowczych chrześcijan (zielonoświątkowcy) na Zaolziu. Ojciec przed I wojną światową był kolporterem Biblii na terenie Galicji.

Działania wojenne rzuciły br. Jana Brózdę w różne regiony Polski: od Bielska-Białej przez Wadowice, Kraków, Lublin, Hrubieszów, aż w końcu jako robotnik przymusowy trafił do Królewca (ob. Kaliningrad), gdzie zdobył zawód ślusarza. Gdy opuszczał dom, ojciec włożył mu do walizy Biblię ze słowami: „Janusiu, kiedy będzie ci źle, weź tę księgę i czytaj ją”. Na miejscu, na tydzień przed Świętami Wielkanocnymi, Jan przeżył nowe narodzenie. Chrzest wiary przyjął w sierpniu 1949 r., a pewnego sierpniowego wieczora 1953 r. został ochrzczony w Duchu Świętym.

W roku 1947 dokończył przerwany przez wojnę naukę w gimnazjum w Czeskim Cieszynie i został słuchaczem szkoły biblijno-misyjnej w Kutnej Horze, w Czechach. Gdy w roku 1950 szkołę zlikwidowano, wstąpił na Wydział Teologiczny im. J. A. Komenskiego w Pradze. Studia ukończył w roku 1955.

W roku 1950 zawarł związek małżeński z Martą Szczuką. Urodziło się im troje dzieci: syn oraz dwie córki.

W roku 1957 Jan Brózda został ordynowany na kaznodzieję zaolziańskich zborów stanowczych chrześcijan, wchodzących w struktury Kościoła Braterskiego w Czechosłowacji. Do istotnych okresów w jego życiu należało aresztowanie w marcu 1964 r., wraz z siedmioma innymi braćmi, i dziesięciomiesięczny pobyt w więzieniu. Przyczyną aresztowania była działalność religijna Związku Stanowczych Chrześcijan oraz zamiar zorganizowania emigracji kilkudziesięciu wierzących polskich rodzin.

Brat Brózda należał do współorganizatorów wyjazdu grupy Polaków z Zaolzia do Polski. 1 sierpnia 1969 r. wraz z rodziną przeniósł się jako jeden z osadników na teren wsi Puławy na Podkarpaciu. Poza ciężką pracą, związaną z urządzaniem własnego gospodarstwa rolnego, wiele czasu poświęcał miejscowym zborom, nawiązywał również kontakty z wierzącymi w okolicach. Ponadto prowadził działalność charytatywną wśród mieszkańców podkarpackich wiosek.

Pomimo że w ostatnich latach stan zdrowia nie pozwalał mu na pełną aktywność, służył Panu do końca swego życia. Odszedł do Niego 6 grudnia 2004 r. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się 10 grudnia w kaplicy miejscowego zboru EWZ w Puławach k. Rymanowa. Uroczystość prowadzili pastory: Zbigniew Zwoliński z Krosna, Tadeusz Krzok z Sanoka i Karol Rusnok z Puław.

Edward Beneš

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówię Duch, odpocznę po pracach swoich; Uczynki ich bowiem idą za nimi”.

Obj 14,13



Sergiusz Kobus

28 października 2004 r. upodobało się Panu odwołać ze służby pastora Kościoła Zborów Chrystusowych w Gdyni-Orłowie, brata Sergiusza Kobusa.

Urodził się 16 lipca 1928 r. we wsi Leszczka na Białostoczczyźnie, w rodzinie pionierów Kościoła Chrystusowego w Pol-

sce. Wzrastał w atmosferze służby dla Pana, gdyż w jego domu rodzinnym odbywały się nabożeństwa i spotkania modlitewne. W marcu 1947 r. przyjął w Olsztynie chrzest wiary, a w 1949 zamieszkał w Gdańsku, gdzie pomagał w pracy duszpasterskiej br. Pawłowi Bażeńskiemu.

Po wejściu gdańskiego zboru Kościoła Chrystusowego do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, był zastępcą przełożonego zboru, br. Sergiusza Waszkiewicza. Aktywnie uczestniczył w pracy Kościoła i nie uniknął represjonowania przez władze komunistyczne. Jak wielu braci, był aresztowany i przetrzymywany w więzieniu. Po przekazaniu świątyni pomenonickiej

przy ul. Menonitów w Gdańsku na cele Kościoła, pomagał przy jej odgruzowaniu i remoncie. Wraz z innymi ratował budynki przed zawaleniem, kiedy chuligani podcięli filary, na których opierał się strop.

Na przełomie lat 60. i 70. jako prezbyter okręgowy był szczególnie zaangażowany w rozwój zboru w Elblągu. W 1974 r. przeniósł się wraz z żoną do Białogardu, gdzie został pastorem miejscowego zboru, jednocześnie pracując zawodowo. Po trzech latach objął służbę pastorską w I zborze ZKE w Olsztynie. W 1987 r., po reorganizacji ZKE, zaistniała możliwość powołania zboru Kościoła Chrystusowego w Trójmieście, z którym Brat Sergiusz był szczególnie związany.

Z pomocą Polskiej Chrześcijańskiej Misji zakupiono i przystosowano do potrzeb zborowych posesję w Gdyni-Orłowie oraz wybudowano bazę noclegową na 50 miejsc z myślą o kursach dla dzieci i młodzieży.

Po przekazaniu służby pastorskiej w 1999 r., Brat Sergiusz zajmował się dystrybucją czasopisma „Drogowskaz”. Nie mógł usiedzieć bez pracy. W ostatnich chwilach życia, osłabiony po chorobie, staniając się na nogach, podszedł do żony ze słowami: „Jutro niedziela. Chodź, musimy posprzątać kaplicę...” Po paru minutach zamknął oczy, bo Ojciec zabrał go do domu. Tam żyje już na wieki, oczekując ponownego spotkania z nami.

Ryszard Kobus



Langham Partnership International
oraz **Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie**
pod patronatem **Aliansu Ewangelicznego w RP**



zaprasza pastorów, liderów chrześcijańskich oraz wszystkich zaangażowanych w służbę kaznodziejską na:

Konferencję szkoleniową z udziałem **Johna Stott'a**

Kaznodziejstwo ekspozycyjne

Warszawa-Radość (WBST), 16-19 maja 2005

Dr John Stott. Jego dynamiczne, zawsze aktualne, wierne Słowu Bożemu poselstwo niezmiennie od trzydziestu lat pozostaje inspirującym wzorem kaznodziejstwa ekspozycyjnego. Jest autorem wielu komentarzy biblijnych oraz książek o tematyce chrześcijańskiej.

Każdy uczestnik konferencji otrzyma trzy książki autorstwa Johna Stott'a: **„Krzyż Chrystusa”** i **„Niezrównany”** wydawnictwa CREDO (www.credo.org.pl) oraz **„Przywództwo w Kościele według Apostoła Pawła”**.

Dalsze informacje oraz formularze zgłoszeniowe dostępne w biurze lub na stronie ChSA:
ChSA, 40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 29/8
tel. (32) 251 88 92, e-mail: biuro@chsa.org.pl
www.chsa.org.pl



Menora Pojednania w Szepletówce

Czasem tak się zdarza, że na masowym grobie, kryjącym zwłoki tysięcy zamordowanych niewinnych ludzi, nie ma żadnego upamiętniającego znaku. Tak było w mieście Szepletówka w środkowej Ukrainie. W czasie II wojny światowej hitlerowcy bestialsko zamordowali tu około 10 tys. żydów. Wrzucono ich do ogromnych dołów, byle jak przykrytych ziemią. Ci, którym udało się uniknąć śmierci, oraz krewni pomordowanych przyjeżdżali z różnych stron świata i szukali nie oznakowanego grobu, podczas gdy tuż obok tego miejsca zagłady stoi od lat wysoki pomnik ku czci poległych żołnierzy radzieckich. Wielu żydów mieszkających na tych terenach od dawna pragnęło ujrzeć na tym ogromnym grobie swój symbol – menorę (siedmioramienny świecznik), ale nie mieli na to środków. Doczekali się tego jednak, po 60 latach od tamtego mordu.

3 sierpnia 2004 roku odbyło się odsłonięcie dużego kompleksu cmentarnego wraz z pięciometrową

Menorą Pojednania. Do wzniesienia tego ważnego znaku przyczynił się pastor Dawid Kulnicz, wicedyrektor Służby „Szalom” Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce. Na uroczystości odsłonięcia pomnika zgromadzili się żydzi z Szepletówki i okolicznych miast, przedstawiciele ukraińskich gmin żydowskich. Obecni byli także duchowni Kościoła prawosławnego i katolickiego, mer miasta oraz ambasador Izraela i goście z USA. Wraz z pastorem D. Kulniczem w uroczystości uczestniczył Roman Gawęł, który z ramienia Służby „Szalom” regularnie odwiedza żydów w Szepletówce i Winnicy, oraz pastor Józef Hydzik z Oświęcimia i ich współpracownik. Do zgromadzonych przemówił świadek tamtych tragicznych wydarzeń, Wiktor Smolar: „Długo jeszcze słyhać było w lesie krzyki rozpacz, wydawało się, że jęczy nasiąknięta krwią ziemia”. Podczas uroczystości, którą prowadził przewodniczący miejscowej gminy żydowskiej, pastor D. Kulnicz odczytał fragment Księgi Ezechiela 37,1-14, mówiący o dolinie pełnej suchych kości, które na skutek tchnienia Bożego Ducha ożyły, tworząc wielką rzeszę ludzką. Słowa biblijnego proroctwa poruszyły wielu obecnych. Była to również dobra chwila pojednania ludzi nie tylko różnych wyznań, ale także różnych narodowości. Dziś każdy Żyd, który przyjedzie do Szepletówki z pamięcią o zamordowanych braciach, na miejscu ich grobu ujrzy Menorę Pojednania. Bogu niech będą dzięki!

Duchowe przebudzenie wśród żydów na Ukrainie

Od kilku lat wśród ukraińskich żydów szerzy się duchowe przebudzenie. Nawracają się oni do Jezusa Chrystusa, wielu doznaje chrztu w Duchu Świętym i otrzymuje Jego dary do budowania Bożego Kościoła. To duchowe poruszenie widoczne jest szczególnie w Żytomierzu. Podobne Boże działanie można dostrzec również w Kijowie i innych miastach. W Żytomierzu w 2004 r. zostało ochrzczonych w rzece 18 osób. Na zaproszenie pastora Arkadija asystowałem w modlitwie wstawienniczej za nowo ochrzczonymi. Są to ludzie oddani bez reszty Bogu; postawili sobie za cel głoszenie Ewangelii wśród żydów na Ukrainie i Bóg im obficie błogosławi. W moim przekonaniu jest to biblijny znak czasów ostatecznych. Ważne jest, byśmy modlili się o naszym braci oraz przyczyniali się do finansowania stołówek w Szepletówce i Winnicy, gdzie codziennie przychodzą zjeść skromny posiłek bardzo schorowani i biedni żydzi. Biblia mówi: „Ty [Panie] powstaniesz, zmiłujesz się nad Syjonem, bo czas zliżować się nad nim, gdyż nadeszła właściwa pora” (Ps 102,14).

Dawid Kulnicz



Sydney, fot. Izabela Zawadka

Podziękowania z Sydney

Od zakończenia Świąt Bożego Narodzenia do końca stycznia 2005 r. zbory polonijne w Australii miały przywilej korzystać z usługi Słowem Bożym prezb. Marka Kozłowskiego, który przemawiał także podczas dorocznego międzyzborowego obozu rodzinnego (27 grudnia – 2 stycznia). Do Blampied w stanie Victoria zjechała licznie młodzież i rodziny z polskich zborów, a także osoby spoza naszych społeczności. Wieloletnie doświadczenie brata M. Kozłowskiego w pracy wśród młodzieży wniosło ożywienie do naszych emigracyjnych społeczności. Jego posługa przyniosła wymierny owoc i mamy nadzieję, że będzie to owoc trwały.

Jesteśmy też wdzięczni Bogu za prezb. Michała Hydzika, który jest stałym opiekunem i doradcą naszych zborów, jak również za wszystkich naszych gości – pastorów z Polski, którzy przyczynili się do rozwoju polskich wspólnot w Australii. My, Polacy mieszkający w Australii często już od wielu lat, jesteśmy dumni, że Polska ma tak wielu doświadczonych i oddanych pracowników w Kościele naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Modlimy się o Polskę i o ewangelizację w naszym kraju. W miarę naszych skromnych możliwości staramy się również wspierać finansowo pracę Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce i jego pracowników. Polecamy się również Waszym modlitwom, życząc Wam owocnej pracy dla Pana. Wszystkim osobom zaangażowanym w służbę w zborach dedykujemy słowa zachęty z 1 Kor 15,58.

Marek Sędziak

– koordynator polskich społeczności w Australii

O G Ł O S Z E N I A D R O B N E

Leśniczówka k. Kołobrzegu, 160 m², 6 pokoi, po remoncie, oczyszczalnia, budynek gospodarczy 120 m², 4 jeziora, bajeczna okolica. 130 tys. zł, tel. 695401246, mstrzyzewski@own.pl

Dom Rekolekcyjny „Betel” w Szczytnie (Mazury) oferuje pokoje 2- i 3-osobowe z używalnością łazienek, kuchni, stołówki i świetlicy. Informacje: pastor Zygmunt Majewski (0-89) 6241356, 0502413530.



Z życia zboru w Bielsku-Białej

W październiku i listopadzie ubiegłego roku ponownie odbywały się zborowe spotkania dla katechumenów na temat biblijnego chrztu. Po wykładach 8 osób postanowiło przyjąć chrzest wiary i złożyło przed zborom świadectwo nawrócenia. Większość katechumenów to ludzie bardzo młodzi, którzy postanowili od młodości należeć do Jezusa i służyć Mu. Niektórych z nich Bóg uwolnił z wielu nałogów, przeprowadził przez trudne doświadczenia.

Chrzest odbył się w niedzielę 5 grudnia 2004 r. w kaplicy zboru „Elim” w Cieszyńcu. Przymerze z Panem zawarło tego

dnia 12 osób: 8 katechumenów z Bielska-Białej, 3 z Cieszyńca i 1 z Oświęcimia. Chrztu udzielał Korneliusz Kaleta, starszy zboru w Cieszyńcu, Słowem Bożym usługiwał przeb. Marian Suski, a nabożeństwo prowadził pastor miejscowego zboru, przeb. Janusz Cieplik.

9 stycznia 2005 r. na nabożeństwie niedzielnym odbyło się oficjalne włączenie do rodziny zboru „Filadelfia” w Bielsku-Białej nowych członków, którzy dołączyli do zboru w minionym roku. Na członków było przyjmowanych 46 osób, a wśród nich 29 osób, które zostały ochrzczone w ubiegłym roku (wiosną i jesienią). Wszyscy oni stanęli przed Zborem, po czym w obecności starszych, liderów i osób,



które przyprowadziły ich do Boga, zgromadzeni modlili się o Boże błogosławieństwo, prowadzenie i opiekę dla nowych siostr i braci.

Na koniec 2004 r. zbor osiągnął liczbę 403 członków, a razem z dziećmi i sympatyka-

mi liczy 548 osób. Większość nowych członków włącza się aktywnie w życie wspólnotowe – uczęszcza na spotkania grup domowych i angażuje się w służby działające w zborze.

Tekst i zdjęcia
Marcin Budziński

Konferencja młodzieżowa i ewangelizacja

13 listopada 2004 r. w zborze w Hajnówce odbyła się konferencja młodzieżowa. Hasłem przewodnim było słowo z Księgi Izajasza 6,8: „Oto jestem, poslij mnie”.

Wykładowca, pastor Marek Skrzypczak z Rzeszowa, mówił na temat naszego powołania do służby, przywołując przykłady ze Starego i Nowego Testamentu. Wskazywał też warunki, jakie każdy z nas musi spełnić, aby Boże powołanie całkowicie wypełniło się w naszym życiu. Poprzez studiowanie Pisma Świętego mogliśmy wspólnie wyciągnąć wnioski potrzebne do dalszego życia z Bogiem. Podczas ostatniego wykładu odczuwaliśmy Bożą obecność tak silnie, iż wiele osób wyszło do modlitwy, pragnąc odnowić osobistą więź z Bogiem oraz poznać swoje powołanie.

Po całym dniu słuchania Słowa Bożego nadszedł czas na działa-

nie. O godz. 18.00 rozpoczęła się ewangelizacja dla młodzieży z miasta. W części muzycznej przewodził nam zespół z miejscowego zboru. Słuchaliśmy także świadectw nawrócenia młodych ludzi oraz obejrzelśmy scenkę przedstawiającą historię życia dwóch dziewczyn, która pokazała nam, że nie powinniśmy lekceważyć Boga i tego, co On nam chce przekazać. Słowo głoszone przez pastora było oparte na przypowieści o synu marnotrawnym. W późniejszej modlitwie kilka osób pod wpływem tego zwiastowania postanowiło oddać swoje życie Bogu.

Był to niezwykle błogosławiony czas. Jesteśmy zbudowani i zachęcani do dalszego działania na polu misyjnym. Mamy też nadzieję, że takie spotkania będą odbywały się częściej.

Marta i Marta
fot. Kamil Pietruczuk





■ Na zdjęciu od lewej: prezb. Jerzy Łazarczyk, diak. Radosław Zandecki i prezbiter okręgowy Dawid Kulnicz.
Fot. Mariusz Zandecki

Ordynacja w Wolsztynie

Zbór „Dobra Nowina” w Wolsztynie jest jednym z najmłodszych zborów naszego Kościoła. Teraz ma także pastora: Radosław Zandecki został 21 listopada ub.r. ordynowany na diakona i objął urząd pastora.

Radosław Zandecki nawrócił się w sierpniu 1990 r., gdy odbywał służbę wojskową, na skutek zwiastowania Bernarda Nie-sporka, członka charyzmatycznej odnowy w Duchu Świętym z Kuźni Raciborskiej (obecnie starszego zboru Kościoła Bożego w Chrystusie). Po powrocie do rodzinnego Wolsztyna, rozpoczął pionierską pracę ewangelizacyjną, gdyż w mieście nie było żadnej ewangelicznej społeczności. Jako pierwsza nawróciła się jego przyszła żona, Joanna. Bóg obdarował braterstwo Zandeckich trojgiem dzieci: Norbertem, Martyną i najmłodszym Michałkiem.

Bóg przydawał do wspólnoty kolejne osoby. Nosila ona wówczas nazwę „Syjon” i początkowo miała charakter nieformalny. W roku 1996, kiedy zaczęła się powiększać, rozpoczęto oficjalne spotkania, a brat Radosław służył jako lider i kaznodzieja. W 1998 r. wspólnota nawiązała kontakt ze zbozem Kościoła Zielonoświątkowego „Nowe Życie” w Nowej Soli. Tam też 16 marca 1999 r. jej członkowie przyjęli chrzest wiary. Znajomość z nowosolskim zbozem zaowocowała utworzeniem 22 lipca 2002 r. Punktu Misyjnego Kościoła Zielonoświątkowego w Wolsztynie, którego kierownikiem został brat Radosław. Po roku, 9 października 2003 r. w Wolsztynie zarejestrowano zbor Kościoła Zielonoświątkowego „Dobra Nowina”, w którym pełnił on obowiązki pastora.

21 listopada 2004 r., podczas nabożeństwa niedzielnego, nastąpiła długo oczekiwana uroczystość ordynacji Radosława Zandeckiego na diakona oraz wprowadzenie go w urząd pastora zboru. Słowo wstępne wygłosił prezb. Jerzy Łazarczyk, pastor zboru „Nowe Życie” z Nowej Soli, a miejscowa grupa muzyczna służyła wierzącym i gościom, wspólnie z nimi wielbiąc Boga. Okolicznościowe kazanie wygłosił prezbiter okręgu zachodnio-wielkopolskiego Dawid Kulnicz. Obaj pastory poprowadzili ordynację brata Radosława i wprowadzili go w urząd pastora wolsztyńskiego zboru. Po uroczystym nabożeństwie zborownicy zorganizowali poczęstunek, który był dla zgromadzonych wspólnym, radosnym czasem spotkań.

A. Z.

Misja „Chrześcijańska Rodzina” w roku 2005 zaplanowała zorganizowanie w całym kraju szkoleń w dziedzinie poradnictwa przedmałżeńskiego.

W czasach gdy co czwarte zawierane w Polsce małżeństwo rozpada się przed upływem pięciu lat, niezmiennie istotne jest odpowiednie przygotowanie młodych ludzi do wspólnego życia. Oferta naszej Misji skierowana jest do par małżeńskich, które chciałyby prowadzić spotkania przedmałżeńskie w zborach. Uczestnicy szkolenia otrzymują materiały i zaświadczenie o ukończeniu kursu. Obejmuje on około 6 godzin wykładów i ćwiczeń. Porusza między innymi następujące zagadnienia:

- Biblijne podstawy małżeństwa i rodziny
- Dojrzałość
- Jedność małżeńska i czynniki ryzyka
- Konflikty
- Zasady komunikacji
- Przekonania i oczekiwania
- Wpływy domu rodzinnego
- Finanse
- Seks
- Praktyczne zasady prowadzenia spotkań

Zbory zainteresowane taką służbą prosimy o kontakt z Misją „Chrześcijańska Rodzina”:

• **Małgorzata i Grzegorz Gruszczyńscy**

tel. (0-77) 410-06-99, e-mail: grzegosia@wp.pl

• **Sabina i Miron Paszunowie**

tel. (0-59) 834-34-58, e-mail: biuro@miropa.com.pl



■ Pastor Arkadiusz Delik z katechumenami

Zbór w Kutnie rozwija się

Ostatnio wiele osób zaczęło regularnie uczestniczyć w niedzielnych nabożeństwach. Coraz wyraźniejszych kształtów nabiera praca z osobami uzależnionymi od alkoholu. Od listopada ub.r. odbywają się również regularne spotkania młodzieżowe, na które przychodzi stale grupa nastolatków. Pracę tę prowadzi zeszłoroczna absolwentka Warszawskiego Seminarium Teologicznego, Alina Kozłowska. Z tych wszystkich względów powoli zaczyna brakować miejsca i społeczność myśli o znalezieniu odpowiedniego pomieszczenia. Dotychczas spotkania i nabożeństwa odbywają się w prowadzonej przez pastorstwo Arkadiusza i Donnę Delików szkole języka angielskiego.

12 grudnia był dla zboru szczególnie uroczysty. Trzy osoby przyjęły chrzest wiary podczas wspólnego nabożeństwa chrzcielnego w łódzkim zborze przy ul. Jaracza. Najpierw w Kutnie odbyło się poranne nabożeństwo z udziałem około 70 osób, a po nim zborowa agapa. Po południu na chrzest do łodzi wybrało się wynajętym autobusem 40 sióstr i braci.

Brat Jan trafił do zboru dzięki swej żonie Maryli, która nawróciła się wcześniej. Chociaż on sam 18 lat temu doświadczył wyzwolenia z nałogu alkoholowego, odczuwał wewnętrzną pustkę. Kiedy dotknął go Jezus, odkrył nową nadzieję i sens życia. Teraz oboje razem przyjęli chrzest. Brat Piotr, który od długiego czasu musiał zażywać leki przeciwdepresyjne, od razu oddał swoje życie Jezusowi, już ich nie potrzebuje. Pojednali się też z żoną, z którą rozstał się przed 4 laty.

Donna Delik



Projekt: mgr inż. arch. Barbara Fudał

BUDOWA DOMU SENIORA

Inicjatywa Zboru w Kietrze

„Wspaniałą koroną jest siwizna, dochodzi się do niej na drodze sprawiedliwości” (Prz 16,31). Oto jedna z Bożych prawd, które szczególnie dzisiaj wydają się niedorzecznością. Starość, obok śmierci, stała się wstydliwym i lekceważonym tematem. W dobie kultu zdrowia i młodości, osoby starsze postrzegane są jako niepełnowartościowe i niegodne uwagi.

Jako naśladowcy Chrystusa powinniśmy jednak pamiętać, że chociaż świat traktuje często osoby w podeszłym wieku jako zbędny balast, nasz Pan nie ma względu na osobę i wszyscy jesteśmy dla Niego równie cenni, niezależnie od naszego statusu społecznego, płci czy też właśnie wieku.

Przedstawiciele starszego pokolenia z naszych zborów tym bardziej nie mogą liczyć na życzliwość ze strony niewierzących. Szczególnie ci, którzy pozbawieni są materialnego i duchowego wsparcia najbliższych, spotykają się niejednokrotnie z lekceważeniem i wrogością otoczenia.

Drodzy Bracia i Siostry, mając w pamięci opisaną wyżej sytuację oraz Boże Słowo nawołujące nas do opieki nad chorymi i samotnymi, chcemy przedstawić Wam plan, który odebraliśmy jako wizję i nakaz Boży, poparty licznymi potwierdzeniami.

Rozpoczęliśmy pracę nad stworzeniem nowej agendy Kościoła Zielonoświątkowego w Polsce – Domu Rekolekcyjnego dla Seniorów, członków naszych zborów. W tym celu zakupiliśmy działkę o powierzchni 0,2 ha i zlecieliśmy wykonanie projektu. Teren jest już przygotowywany pod budowę. Projekt przewiduje utworzenie 32 miejsc mieszkalnych w 1- i 2-osobowych pokojach o wysokim standardzie, z łazienkami.

Budynek będzie połączony z budynkiem zboru, dzięki czemu pensjonariusze będą mogli brać aktywny udział w życiu Kościoła. Stworzy to niepowtarzalną szansę na ubogacenie nas wszystkich ich mądrością i doświadczeniem, gdyż „zasadzeni w domu Pańskim [...] jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości” (Ps 92,14).

Ze względu na to, że jesteśmy małym, 20-osobowym zborom, zachęcamy Was gorąco, abyście przyłączyli się do tego dzieła, i liczymy na Waszą ofiarność. Wierzmy głęboko, że nasz wspólny wysiłek przyczyni się do tego, aby w naszym kraju rozkrzewiała się Ewangelia. „A Słowo Boże rośnie i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał” (Dz 6,7). Znamienne jest, że stało się tak, gdy powołano do życia służbę opieki nad wdowami, a więc osobami starszymi wiekiem.

Należy również dodać, że jako Kościół nie poświęcaliśmy dotychczas tej sferze wystarczającej uwagi. Nasze działania były zorientowane bardziej na zewnątrz (ewangelizacja, służba wśród więźniów, alkoholików i narkomanów). Przyłóżmy więc rękę i do tego dobrego dzieła!

Do czerwca br. Zbór planuje udostępnić pensjonariuszom cztery dwuosobowe pokoje z łazienkami w budynku zborowym.

Dobrowolne ofiary można przekazywać na konto:

Zbór „Betlejem” – DOM SENIORA

ul. Okrzei 17, 48-130 Kietrz

BS Racibórz O/Kietrz

86 8475 1016 2002 0000 3463 0002

Osoby zainteresowane wykupieniem miejsca w Domu Seniora proszone są o kontakt:

- **z Eugeniuszem Cieślarem**, po. pastora zboru w Kietrze, (0-33) 851 87 68; kom. 0506 948 217

- **z Władysławem Biegusem**, starszym zboru, tel. (0-77) 485 44 51; kom. 0608 118 000

Informacje można również uzyskać, pisząc pod adresem: Zbór „Betlejem”, ul. Okrzei 17, 48-130 Kietrz

745611

VIII Kongres Kościoła Zielonoświątkowego 25 VI–3 VII 2005 r. w Dziwnówku

Jeśli

planujesz swój urlop i szukasz atrakcyjnego miejsca...

chcesz wypocząć i nie mieć wyrzutów sumienia, że był to czas zmarnowany...

potrzebujesz duchowych przeżyć i solidnego pokarmu duchowego...

chciałbyś na jakiś czas odpocząć od swoich dzieci, jednocześnie spędzając z nimi urlop...

chciałbyś spotkać znajomych i poznać wielu sympatycznych ludzi z różnych stron naszego kraju, a nawet z zagranicy...

po urlopie chcesz wrócić z radością do swoich obowiązków...

wierzysz, że to wszystko jest możliwe w tym samym czasie i miejscu, to...

**PRZYJEDŹ NA KONGRES
DO DZIWNÓWKA!**

Jeśli już teraz chcesz się dowiedzieć więcej, to skontaktuj się z Markiem Skrzypczakiem, dzwoniąc pod nr (0-17) 852 96 41, lub wejdź na naszą stronę internetową www.kongres.kz.pl, gdzie znajduje się formularz zgłoszeniowy.

A najlepiej już dziś wyślij swoje zgłoszenie ze strony internetowej lub pocztą pod adresem: Kościół Zielonoświątkowy, Zbór „Emaus”, ul. Dąbrowskiego 1A, 35-036 Rzeszów.

Do zobaczenia w Dziwnówku!

